

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

SPOŁECZEŃSTWO SYKOFANTÓW.

Tajemnicze rewelacje hakatystycznych pism „o polskim sprzysiężeniu”, o ile ścigały się do konkretnych faktów, mających pozory prawdopodobieństwa, zostały przez naszą prasę w zaborze pruskim w zupełności zdemaskowane, a co więcej, słusznie ośmieszone.

Okazuje się, że z całej masy podrobionych „materiałów” mogą być prawdziwymi jedynie tylko publiczne odczyty polityczne, wydane drukiem dla polskiej emigracji w Ameryce, nie roszcujące sobie zresztą bynajmniej pretensji do znaczenia miarodajnych dokumentów i nie związane bynajmniej ze współczesnymi wypadkami politycznymi w kraju.

Inne, to jest wszystkie „tajne dokumenty”, których ogłoszenie wywołało wśród hakatystów tyle zadowolenia i radości (wieć hakat. w Poznaniu) są zwyczajnym oszustwem.

Było to zresztą od samego początku zupełnie oczywiste. Gdyby policja pruska posiadała istotnie jakiekolwiek pozytywne dowody, nie oddawałaby ich z pewnością do użytku prasy nawet przyjacielskiej; gdyby odwrotnie do rąk hakatystów dostały się jakiekolwiek pozytywne dowody „polskiego sprzysiężenia”, nie wahałaby się ani przez mgnienie oka oddać ich swym przyjaciołom w policji.

Także cel oszustwa wydał się sam przez się. Intencją oszustów było: grozą odkrytych spisków odstraszyć polskich księży na Górnym Śląsku, garnących się do ruchu narodowego, od solidarności z głównymi przywódcami ruchu, powtóre zaś, teraz przy otwarciu Sejmu pruskiego, mającego uchwalić nowe bezprawia wobec Polaków i przed wyborami do parlamentu rzeszy, podszcuczyć Niemców na poddanych polskich, zniechęcić do peszty ich krytycyzm, a przeciwnie, osłabić i przerazić Polaków.

Mowa przedstawiciela Koła polskiego w sejmie pruskim z d. 11 bm., uderzyła bardzo stanowczo na rząd pruski, tolerujący we własnym interesie owo oszustwo polityczne i stwierdziła wymownie, że ten ostatni cel, steroryzowania Polaków za pomocą sfalszowania dowodów „spisku”, spełnił na niczem.

Ale żadnego zadośćuczynienia ze strony rządu mowa polski nie otrzymała. Rząd opierający się sam na sykofantach, nie mógł sykofantów potępić. Rząd naruszający sam tajemnicę listową (każdy korespondujący z kimkolwiek z Księstwa wie zdołał dowiedzieć, ile listów

prywatnych ginie na pruskiej poczcie) mógł mieć co najwyżej żal, że przecie z tej ogromnej korespondencji polskiej między obu innymi dzielnicami a Wielkopolską i Śląskiem nie udało się ani jemu, ani jego zausznikom wyłowić dowodów polskiego sprzysiężenia.

Jakby sobie wogóle rząd pruski mógł radzić bez sykofantów? Jeszcze w dniu 5 grudnia naliczył polski mowca w parlamencie rzeszy 100 denuncyacji w sprawie oporu szkolnego, a ta liczba do dzisiaj wzrosła kilkakrotnie.

Sykofantyzm, denuncyacja, ta broń, którą ślepa namiętność wtrąca zawsze do nerwowych dłoni chorego społeczeństwa, stała się dzisiaj codziennym chlebem w państwie pruskim. Im niżej stacza się „patryotyzm” pruski, tem częściej będzie za tę podłą broń chwytali. Społeczeństwo polskie powinno się z tą myślą oswoić. Nowymi denuncyacjami, jakkolwiekby kiedy mogły być sensacyjne, nie trzeba się niepokoić. Zasługują one raczej na śmiech i wzgardę.

Chcemy nawet i rządowi pruskiemu i prywatnym sykofantom ułatwić poszukiwania. Podejrzewają oni i szukają na to dowodów, że Polacy nie są zadowoleni z rządów pruskich, że poczuwają się coraz silniej do organicznej jedności z innymi polskimi dzielnicami, że w głębi piersi polskich wzbiera myśl o odzyskaniu niepodległości.

Przekonać się o tem wcale nie jest tak trudno. Niech tylko każdy pruski pedagog wnuknie w uczucia skatowanego przez siebie za przywiązanie do mowy ojczystej dziecka. Niech tylko rząd pomyśli o tem, jakie uczucia mogą się rodzić w sercach rodziców tego dziecka. Niech tylko się zastanowi, w co się zamienia te uczucia, gdy dziecko stanie się dorżalym mężem.

Tam, w tych piersiach stu tysięcy dzieci trzeba poszukiwać głównej siedziby polskiego huntu.

Czy nie było jakichś zakordonowych podniet do strajku szkolnego? Owszem były, trzeba się tylko zastanowić, jakie. Spotęgowane tętno życia narodowego w obu innych dzielnicach, rozwój naszego narodu na wszystkich polach, budzenie się świadomości narodowej w warstwach ludowych, ożywienie aspiracji narodowo-politycznych w Królestwie i w Galicyi, dążenie do unarodowienia szkoły, do samorządu.

To były owe tajne podniety.

Nawet głównego sprawcę obecnego niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy w zaborze pruskim, sprawcę oporu szkolnego pomożemy wyszukać.

Jest nim nie tyle tajna organizacja polska, ile rząd cesarza Wilhelma II.

Wszędzie, także i w polityce obowiązuje prawo, że każda akcja powoduje reakcję i że im silniejszą jest akcja, tem silniejszą musi być reakcja.

„Dokumenty” są sfalszowane, tak samo zresztą, jak sfalszowany był dokument, nadający Krzyżakom na wieczystą własność zawojowane przez nich ziemie. W tem jest wierność narodowej pruskiej tradycji.

Ale fakt, że społeczeństwo polskie całe zdobywa coraz jaśniejszą samowiedzę polityczną, rwie się coraz pełniejszą pierśią do życia i gromadzi w sobie siły, ażeby kiedyś zerwać z nienawidzoną i coraz bardziej nienawistną obrozą nowoczesnych krzyżaków, jest faktem prawdziwym.

Rząd cesarza Wilhelma może czynić usilne starania, ażeby to życie narodowe polskie zmieścić z powierzchni ziemi. Czyniąc to wszakże, powinien zarazem jako rządy oświecony wiedzieć, że teraz dopiero, na przyszłość, on sam na prawdę otwiera na oścież naszemu społeczeństwu drogę do roboty podziemnej, nielegalnej i do niej pośrednio zachęca.

Jadowite strzały.

Wiedeń, 16 stycznia.

(A) Kampania podejrzeń i zarzutów, prowadzona w Budapeszcie przeciwko Gezie Polonyemu, ma cel większy i wyższy, niż obalenie tego ministra. Przeciwnicy niby to mierzą tylko w niego, naprawdę w całą koalicję. Cios, który obali Polonego, ma obalić system, który dzięki wyborom styczniowym 1905 r. ostatecznie pochwycił rządy kraju.

Kto zna Węgry, ich przeszłość, ich zwyczaje, tego owa kampania nie zdziwi. Ten wiedział, że do niej przyjdzie. Boć oszczerstwo należy do wypróbowanych orężów politycznych na Węgrzech. Niema stronnictwa, które w danym czasie i w danych warunkach nie sięgałoby po tę broń. Niema karty dziejów wewnętrznych węgierskich, której stronnictwa nie poplamiałyby zarzutami wzajemnymi korupcyi. I to mimo niezaprzeczenie płomiennego, szczerego patryotyzmu, który siedzi w sercu każdego Węgra. Nawet najgorszego!

Czyż trzeba przypominać, iż przed trzema laty w studium historycznym wytoczono zarzut ciężki sprzedajności przeciwko całemu sejmowi węgierskiemu, który w r. 1723 uchwalił dla królestwa Maryańskiego moc

gdy się im końcem kija zburzy mrowisko, budowane mozolnie, spajane błotem, znoszonem zewsząd.

Karykatury ludzkie, takie znane i takie nieznane. Znane, bo je znamy ze śmiesznej strony, zabioczone i oberwane u dołu, ze strusiem piórami u góry, z głupkowatym, chytrym uśmiechem na twarzy; znane z bruku i z przed kratak konfesyonału i z niedzielnej wycieczki tramwajem za miasto. Znamy tysiąc dowcipów na ich temat i tysiąc farsz z ich kołtuńskiego żywota. Nie znamy głębi sceny i wnętrza obscurnego domu, gdzie się grają przepyszne tragedijki; więc nie możemy sobie złożyć tego obrazu na którym ci ludzie z wnętrza czynszowej kamienicy namalowani są w tragicznych pozach i nie możemy powstrzymać głośnego śmiechu na taki widok niebywały. Patrzymy bez współczucia, niezmiennie zaciekawieni, radując się.

I jeszcze z jednego powodu widz, który się patrzy na taką stęchlą tragedijkę, uczuwa złośliwą radość: bawi go wściekłość tych ludzi, którym złośliwie wyjęto jedną ścianę, domu i zwołano publiczność, aby nie straciła rzadkiego spektaklu. I to jest największa tragedia tych ludzi, zabawna tragedia, że ich schwytano na gorącym uczynku, ich, którzy tak skrzętnie zasłaniają okna, tak niezrównanie uchodzą ludzkim oczom, tak żyć umieją w świętej ze światem zgodzie.

Potworna zaiste złośliwość! Spoila ona farsę tej całej menażery z jej marną tragedją i urodziła tragifarsę rodziny Dulskich, więc tragifarsę „kołtuńską”.

Gdyby opisywać dzieje tych marnych ludzi ze zmarzniętym czołem i miną pastora czy prokuratora, byłby gotowy jeszcze jeden melodramat, jeszcze jedno uwiedzione popychadło, jeszcze jedna „nieszczęśna Halka”, a Jontka zastąpiłaby praczka z ulicy Jozafata. I niktby słuchać nie chciał takich historyj, które można oglądać codziennie z ganku kamienicy u sąsiadów, w porannych godzinach wybierania pierza z prawie złotych włosów, kiedy rodziny rozmaitych Dulskich są jeszcze razem i żrą się na wyschłym łonie matki czcigodnego rodu, naszczekując głośno i jadowicie. Więc była konieczna taka aż niechrześcijańska złośliwość Zapolskiej, gryząca aż do krwi, wśród szerokiego śmiechu, wywlekająca wszst-

Z teatru.

„Moralność pani Dulskiej”, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach, Gabryeli Zapolskiej.

Ze wszech miar godną, ale... stryczka „familij” Dulskich, trzeba przedstawić, jak Kasprowicz przedstawiał równie szanowną familiję Topolskich u Perzyńskiego: „Szubrawcy jeszcze nie z kryminału”. I nigdy z nim w kontakt nie wejda; owszem, gdzieś, kiedyś jakiś Dulski dostanie może rzymski order za żywot cnotliwy, bo familia Dulskich ma niezrównaną metodę: można robić świństwa, byle o nich nikt nie wiedział; można kraść, byle nie złapano; można żyć w błocie, byle żaden reporter tego nie dojrzał.

Moralność familii Dulskich ma swój przybytek, czynszową kamienicę przy jednej z pryncypalnych ulic; z punktu widzenia trzeciego piętra tej kamienicy wszystko jest uczciwe, co się dzieje na podwórku kamienicy, byle tego nikt nie wyniósł na bruk przed kamienicą.

Cenzorem moralności własnej i cudzej jest pani Dulska. Nalana twarz, pierze we włosach, a przed wielką uroczyścią papiloty ze starej gazety, wykrzywione bućki, obłożona spódnica. Głos piskliwy, albo bardzo krzykliwy, jeśli chodzi o cudze świństwo, albo bardzo cichy, jeśli chodzi o własne. Oczy chytre i niespokojne. Władza w domu absolutna. Królestwo pani Dulskiej typowe: ponure mieszkanko z salonem. Zjedzone przez mole pluszowe meble. Na ścianach cztery landszafty, po dwa, na przeciwko; na podpartym stole włóczkowe roboty, na komodzie fotografie w ramach z muszelek. Lampa z abażurem z bibułki, chiński wachlarz na piecu, ekran empire kupiony w aukcyjnej hali. Solidny dom, zamieszkiwany przez znaną ludzką menażeryę w najlepszym gatunku okazów.

Pan Dulski zahukane bydło, którego nic nie obchodzi prócz trapiącej go uporczywej choroby ze zbytniego siedzenia. Czcigodny Eneas familii spełnił swą rolę w życiu: spłodził troje Dulskich, aby się okazać pożytecznym wobec społeczeństwa. Poza tem nic go nie

obchodzi, zresztą nikt go o zdanie nie pyta. Zje go gruzlica jak mole stary fotel, nie stanie się nic nadzwyczajnego; pani Dulska przerobi starą suknię na żalona i zaklnie brzydko, że małżonek nie przeniósł się do wieczności po pierwszym, aby można jeszcze było wziąć pensję.

Pan Dulski to jest jakiś radca, albo coś takiego; kiedyś młoda dusza zeszła w nim, mózg zamarł, stępsiały zmysły. Takiego już nawet na szubrawstwo nie stać, chytróści starczy mu tylko, aby ukraść cygaro. Byłby smutny, gdyby nie był śmieszny, a jest śmieszny, bo jest ulicznym zjawiskiem, częstym, tragikomicznym, nieuleczalnym; menażerya, której jest okazem przepysznym wyginie z braku powietrza i z powodu nieodzywania się. Jeszcze jedno pokolenie, jeszcze dwa, potem z wilgoci brudnej kamienicy wyrośnie jakiś nowy gatunek grzyba. Kołtuństwo jest chore na długowieczność.

Co wybuja z takiego pnia? Jakies dzikie pędy, jakieś niekształtne dusze, ułomne, potworne, garbate, wstrętne. Urodzone w śmierdzącej atmosferze nie znoszą światła i czystego powietrza. Toczone gangreną będą podtrzymywały tę atmosferę szanownych swych ojców, spłodzone na ich obraz i podobieństwo. Urodzone w brudnej kamienicy, pomrą w tej samej brudnej kamienicy, z której nie wybiegła żadna jasna myśl, żadne pragnienie, gdzie się żadna nie urodziła tęsknota ani tym podobne ekstrawagancje utracjuszków i ludzi lekkomyślnych. To się nazywa kołtuństwo.

Familia Dulskich ma swój katechizm i niewzruszone zasady, uświęcone latami, udokumentowane korespondencją widoczną z rozumnego ich stosowania. W sposobie zaś tego stosowania taki jest szalony spryt, taki psi węch, takie niebywałe zdolności rachunkowe, że się podziw uczuwa; umiejętność fabrykowania tłumaczeń dla swoich postępów przechodzi wiarę. Jakies nowe z mrocznych kątów wypelzły na scenę dusze, nieznane widzowi, bo znane zbyt dobrze, spotykane co dnia, potrącone łokciem bez zwrócenia uwagi; jakies śmieszne karły, których tragedia nawet jest farsą, takie uczesne robią ruchy i skoki, gdy się ich ogniem parzy, albo

obowiązującą sankcyi pragmatycznej. Dusery, zapłacone w dukatach obrączkowych szeregowi posłów węgierskich, stłumiły wszelką opozycję. Znanym jest fakt, że w walkach kuruców częściej pieniądź, niż armata, pomagał generałom cesarskim do łamania szeregów powstańców. Wszak fortuna magnacka hrabiów Karolyich jest srebrnikiem judaszowym za porzucenie domu i sprawy Rakoczych, sprawy, która w XVII i XVIII wieku była ruchem narodowym, jak narodową w XIX stuleciu była rewolucja z lat 1848 i 1849.

Nie sięgajmy daleko! Poprzestańmy na stwierdzeniu, że obok plomienno-patriotyzmu życie publiczne Węgier obfituje niestety w osobistości awanturnicze, przystępne dla pokus, że w charakterze Węgry obok cnót obywatelskich tkwi spora doza jękkomyślności, że skutkiem tego metoda zwalczania przeciwników pomawianiem o korupcję znajduje odzew głośny i cieszy się wziętością w parlamencie, w prasie, w masach.

Zaraz po odbudowaniu państwowości węgierskiej w 1867 r. stare zwyczaje, a raczej wady dawne życia publicznego przejawiają się w pełnej mocy. Opozycja kalumnia i zręcznym uogólnianiem poszczególnych faktów korupcyi zwalczała Deakistów. Ci stali wtedy u steru. Zając ich miejsce chcieli Koloman Tisza i Koloman Ghyezy. Nie było ani jednej sesyi sejmowej od r. 1867, aby prasa opozycyjna nie obwiniała większości rządzącej o nadużycia kolosalne. Zwłaszcza gospodarka kolejowa, koncesjonowanie, finansowanie, budowa dróg żelaznych pozostawiała istotnie wiele do życzenia.

Historia kolei Wschodniej była skandalem. Tisza czerpał z niego niby z koleczanu najjadowitsze strzały przeciwko Deakistom, aby po trupie tego stronnictwa wspiąć się na ławę ministeryalną. On sam występował rzadko, tem częściej i tem zjadle szarpała Deakistów prasa mu oddana. Niech nikt nie sądzi, że opozycję pędził do szturmowania święty zapal oburzenia. Kampania była zbyt widocznie reżyserowaną, ataki obliczone na steryzowanie przeciwnika i na rozjuszenie mas, zbyt skwapliwie wyzyskiwano pozory i zbyt szybko pogłoskę podawano za fakt niezbitą, zbyt lekkomyślnie błąd jednostek uogólniano do poziomu wysokiego winy całego stronnictwa.

Nikt inny, jak tylko Koloman Tisza był reżyserem natarcia na prezesa ministrów hr. Lonyaya pod zimę 1872 r. Deakiści byli już rozbici, stracili popularność, co gorsza, stracili wiarę w siebie samych. Niewiele brakowało, aby im skrócić kark niby kuropatwie. I wtedy hrabia Lonyay — niestety spekulant czystej krwi — usłyszał w pełnej Izbie poselskiej na jawnem posiedzeniu zarzut:

— Skarb państwa stoi u brzegu bankructwa, tymczasem pan prezes gabinetu kupuje w Peszcie jeden dom po drugim.

W miesiąc później Lonyay stracił urząd, ale Deakiści stracili więcej, bo grunt pod nogami, Tisza zaś w trzy lata później był naczelnikiem rządu. Ledwo przecież usiadł na ławie ministeryalnej, przeciwnicy zaczęli bić w niego niby w bęben. Rzecz jasna, prawdą i oszczerstwem, plotką lekkomyślną i kłamstwem świadomem. Nie był czystszy, ale nie był i większym winowajcą, niż poprzednicy. Wreszcie go zmożono.

Okolo każdego działacza publicznego na Węgrzech

kie brudy rodziny Dulskich gdzieś aż z pierwszego pokolenia, i zwoływanie publiczności na „szkandal na froncie“, jak powiada pani Dulska. Była konieczna „tragifarsa“.

Spektakl jest wyborny, więcej niż wyborny. Pani Dulska rozpoczyna dzień pracowitego żywota głośno, piskliwie; wywleka z niezupełnie czystej pościeli latorośle rodu i nieużytek: męża, pana Dulskiego. Tak było wczoraj, tak jest dziś, będzie jutro i za lat dziesięć, aż pani Dulska zaklnie poraz ostatni. Nic się w tym domu zmienić nie może. Nikt nie zdejmie chińskiego wachlarza z pieca, nikt nie będzie inny. Tu jest wszystko „zasiedziało“, tu razem z kurzem osiadło kołtuństwo na ścianach, na jedzonych przez mole meblach, na brudnych szybach.

Na taką scenę wypelza w człapiących pantoflach pani Dulska, matka rodu, który dziedziczy po przodkach kamienicę i złodziejski spryt i razem z pierzem z siwiejących, „rzewnych“ warkoczyków jakby wyjmowała przykazania rodu Dulskich:

„Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział. Rozwłóczyć je po świecie, to ani moralne, ani uczciwe. Ja zawsze tak żyłam, aby nikt nie mógł powiedzieć, że byłam powodem skandalu“.

Potem kilka kapitalnych zdjęć. Pani Dulskiej robią zarzut, że wynajmuje kokocie mieszkanie. „Ale ja tych pieniędzy nie używam, powiada pani Dulska — płacę niemi podatki!“

Lokatorka się truła. Pani Dulska tłumaczy wedle zasad odwiecznych. „Zażyła pani zapalek! Taka ordynarna trucizna. Ludzie się śmieli... Gdyby pani przynajmniej była umarła... no! Ale tak...“

Pod sąd wedle takiego złodziejskiego kodeksu przychodzi tragedia rodu. Młody pan Dulski, chce być tem niemoralnem jabłkiem, które udaje, że pada daleko od jabłoni. Kołtuństwo przeżarło go na wskroś, wsiaknęło we wszystkie pory jego ciała, jest niem dzieżicznie obciążony; odbywa się w nim ferment, bo brud zanim go całego strawi musi strawić młodą duszę, pełną żywych soków. Każdy chwast jest bujny, młody Dulski ma tysiąc zdolności. Widzi doskonale otoczenie, czuje wstrętą woń i zgniliznę i — robi tragediykę. Zgorzkniały, pełen złości, jadłowity, niezdrowy, zniszczony pluje na kołtuństwo, które ocieka ze ścian rodzicielskiego domu, jak wilgoć, nienawidzi wszystkich i

powstaje legenda. Stale niekorzystna. Powstaje już wtedy, kiedy ów polityk znajduje się w opozycji i dopiero się dobija władzy. Ta legenda po latach staje się arsenalem dla przeciwników, tem obfitszym, im wyżej dana osobistość wdrapała się po szczeblach karyery. Biada mu, jeżeli został ministrem. Tego mu nie mogą przebaczyć nawet przyjaciele. Przedewszystkiem oni! Cichaczem, nibyto broniąc nowego dygnitarza, przypominają opozycjonistom wszelkie szczegóły legendy. Zwłaszcza jadłowite, najnieczystsze. Wszyscy są przeciwko niemu. Już go nie drapią, lecz kásają. Piją krew z pod serca i chwytają za gardło, aż zadławia. Niema prawie ani jednego z wybitnych ministrów węgierskich, który nie opuściłby urzędu z zieloną, hańbiącą łatą galernika, na plecach i na piersiach...

Polonyi był adwokatem i posłem, zrazu był biednym jak mysz kościelna, potem posiadał majątek. Na dobitkę został ministrem. To już wystarczy, by go ukamienować gruntownie. Zwłaszcza, że długie lata kamienował innych. Był mistrzem w tej sztuce.

Każdemu posłowi, który wykonuje równocześnie praktykę adwokacką, można z pomocą odrobiny złej woli wykażać, iż jest arcykorupcyonistą. Polonyi na bezwzględnie na sumieniu rozmaite grzeszki. Te ostatnie dzisiaj służą za kolubryny obłąnnicze przeciwko niemu. I po walą go, mimo całej zręczności, silnych nerwów, odwagi cywilnej.

Minister węgierski musi paść w kupę błota. Tak chcą zwyczaje polityczne tego narodu o wielkich cnotach i nie mniejszych wadach.

Jutro rozpoczynamy w „Słowie Polskiem“ druk utworu powieściowego Władysława St. Reymonta „Cmentarzysko“.

Z Węgier.

Budapeszt, 15 stycznia.

(cz) Odbijające się obecnie w parlamencie obrady nad budżetem ministerstwa oświaty ciągną się pomału przy pustych prawie ławkach, mimo, że większość posłów bawi w gmachu sejmowym. Powodem tego są istne posiedzenia gromadne w kuloarach, gdzie komentując się i rozprawia o nowym skandalu, jaki zaprzętnął umysły wszystkich polityków. Spensjonowany przed przeszło pół rokiem burmistrz Budapesztu Halmos rzucił na ministra sprawiedliwości Polonyiego dotychczas nieudowodnione posądzenie, że ten, będąc radcą miejskim, nie miał nigdy na względzie dobra stolicy, lecz stron, które zastępował jako adwokat. Polonyi, czytawszy w jednym z dzienników zarzut nadużywania mandatu radzieckiego, wysłał natychmiast do Halmosa dwóch pełnomocników z żądaniem wyjaśnienia.

Ten nie chciał jednak z nimi wiele mówić, natomiast ogłosił w gazetach oświadczenie, że twierdzenia swojego nie cofa. Rozpoczęła się naturalnie pisanina po dziennikach, ożywiona setkami osobistych wycieczek, zawartych w sążnistych artykułach. Przyjaciele Polonyiego widzieli w postępkach Halmosa po części zemstę prywatną (Polonyi przyczynił się głównie do upadku Halmosa), poczęści zaś uważali byłego burmistrza za narządzie

wszystkiego, a z oczu przez trzy akty wyliziera mu kołtuństwo, które jak szarość u Wyspiańskiego „włazi w uszy, włazi w oczy“, sypie się piaskiem w usta, dławia za gardło, no i zadusi; pani Dulska może ledz spokojnie w grobie, „zdała od samobójców“: Dulski junior uderzył się w czoło, przestanie się „bawić w głupstwa“, a na dowód powrotu do rozsądku i tradycji rodu podwyższy czynsze w kamienicy drugiego dnia po śmierci pani Dulskiej, na uczczenie jej pamięci, na której nie ciąży żaden „szkandal na froncie“.

Młody Dulski zabawił się w Janusza i uwiódł służącą. Nic innego nie robił stary za wczesnych dni swego żywota. Matka rodu doskonale o tem wie, ale to przecież nie jest żadna tragedia, owszem korzyść z tego „jest taka, że syn... z domem się zwiąże, po nocach włóczyć się nie będzie i sił nie będzie marnował“.

Nie w tem więc tragedia, tylko w tem, że grozi „szkandal“ i „publika“; na to nie może pozwolić znana i uznana moralność pani Dulskiej.

W tem miejscu urządza syn historię z niesforem jabłkiem, które przysłowiu chce czynić na złość i w tem miejscu moralność Dulskiej odprawia sądy. Dziewczyna chce pieniędzy, więc się odbywa licytacja cnoty. Tysiąc koron za cnotę prostej dziewczki ze wsi? To się pani Dulskiej nie może pomieścić w głowie, zaczynają wrować w niej szybkim ruchem święte zasady i oto z czciogodnych ust dobywa krzyku, którym Dulscy rozwiązują wszelkie filozoficzne problemy kołtuńskiego żywota: „Jezus Marya, szlag mnie trafi!“

Młody Dulski załatwił się ze swoją tragedią „wolnej myśli“ i „wolnej duszy“, tak, aby mógł przez resztę żywota spoglądać z podniesionem czołem na landszafy popstrzone przez muchy, na chiński wachlarz na piecu, na abażur z bibułki i wszystko, co jest wiecznego w wilgotnej kamienicy Dulskich. Już z tego bagna nie wylezie, ani on, ani jego syn, ani syn jego syna. Kiedyś, w trzecim pokoleniu jakiś Dulski się ucywilizuje i nie będzie robił świństw ordynarnych, tylko elegancie, wedle recepty Topolskich Perzyńskiego. Na razie będzie tysiąc „tragedyi“ na tylnych schodach kamienicy, które chodzą ładne służące i tysiąc tragi-fars, jeśli kto to wszystko wywlecze „na front“.

Nikt ich nie weźmie do serca, nikt się nie wzruszy, nikt ani okiem nie mrugnie, choćby pani Dulska miała naprawdę niefałszowane łzy w oczach, choćby ją

partyi „mieszczańsko - demokratycznej“, pragnącej za wszelką cenę skompromitować członków obecnego gabinetu, który dowiódł już parokrotnie, że nie jest jej zycielwym.

Sam minister sprawiedliwości nie zabierał z początku głosu w tej sprawie, dopiero gdy zwolennicy jego, w rządzie których stanął również nadburmistrz Füllepp, nazbierali sporo potrzebnego materiału, wydał wczoraj wyczerpujące oświadczenie, w którym zbijał punkt po punkcie twierdzenia przeciwników.

To jego plaidoyer jest zakomité nie tylko pod względem stylistycznym, ale i rzeczowym, nie przekonało jednak jego wrogów, którzy żądają, aby Halmosa postawił przed sąd przysięgłych, tak, jak zrobili dwaj jego poprzednicy w podobnych wypadkach. Nie wiadomo jeszcze, jak Polonyi postąpi z całą tą aferą, to jednak jest pewne, że polityczni jego przyjaciele nie wierzą w prawdziwość stawianych mu zarzutów, a w dowód swego zaufania chcą mu urządzić wspaniałą owacyę przy sposobności omawiania budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Węgrzy nie wyzbyli się bynajmniej swoich dawnych marzeń w zawieraniu samoistnych sojuszków z niektórymi narodami. Starania ich odniosły najlepszy skutek na polu zbliżenia się angielsko-węgierskiego, czego dowodem jest zawiązanie w Londynie klubu pod nazwą: „Anglo-Magyar Society“. Na czele stanęło prezydium, składające się z wybitnych członków londyńskiej kolonii węgierskiej, a jedna z najpoczytniejszych gazet angielskich „Standard“ wzięła klub ten pod swoją opiekę. Hrabia Apponyi, minister oświaty przesłał towarzystwu swe życzenia w obszernym liście i przyrzekł w imieniu rządu poparcie wszystkich celów nowej instytucji.

We Fiume przychodzi obecnie coraz częściej do awantur między Włochami a Węgrami. Widownia ich są zazwyczaj hale balowe, gdzie podczas tańca narodowego „koło madziarskie“, poczynają autonomiści gwizdać, wrzeszczeć i przeszkadzać tańczącym. Wczoraj zaszedł na balu maskowym podobny wypadek, ale obecny naczelnik policyi Derencin kazał bez ceremonii powywrzucać demonstrantów ze sali, poczem pozostałe 70 par tańczyło spokojnie „Körmagyar“ wśród oklasków ze strony Węgrów i Kroatów.

Formalny deszcz sfałszowanych weksli spadł w ostatnich dniach na Budapeszt. Szpalty dzienników wypełnione są sprawozdaniami z przeróżnych „spótek“ oszukańczych, w których przedstawiciele arystokracji nie ostatnią grają rolę. Naturalnie, że między poszkodowanymi jest, jak zawsze, były premier ministrów, generał Fejérváry, który przez swoją łatwowierność pada ofiarą każdego prawie oszusta, grasującego po węgierskiej stolicy. Tym razem naciągnął go „dyrektor“ banku Lazar na kilkanaście tysięcy, skompromitowawszy go przytem przez zdradę różnych kombinacji wyborczych podczas absolutycznych jego rządów.

Niebywała drożyzna węgla, panująca w Budapeszcie, daje się odczuwać nie tylko klasie najuboższej, ale i sfery średnio zamożne nie mogą sobie pozwolić na codzienne opalenie pokoi, co obecnie stało się wyłącznym przywilejem warst najbogatszych. Handlarze węgla, nie poprzestali na sztucznem wyśrubowaniu cen do nie-

kopnął własny syn. Dlaczego? Dlaczego widz ani na chwilę nie uczuje najmniejszej litości dla tych ludzi? Czuło się ogromną litość dla swego mieszczanina Gorkiego, gdy jak bawół ryczał i wołał policyi na własne dzieci; lecz ten mieszczanin był za głupi i nie mógł rozumieć, że jego mieszczaństwo dzieci mu dławia. To nie była jego wina. A na widok tego kołtuństwa, które Zapolska wywlokła, uczuło się cały jego rafinowany fałsz, całą obłudę, wszystek wstręt, który tkwi w niem za zgodą właścicieli. I wie się doskonale, że żadne z tych kołtuńskich latorośli litości nie odczuje, bo po chwili bolu, który jest ze wściekłości, będzie takie same jak było i innem być nie chce.

Więc się tragediyę pomija, przechodzi się do porządku nawet nad temi figurami z kołtuńskiego domu, które mają w sobie zabłąkane niewiedomo skąd porywy taniej szlachetności, ale z blednicą i suchotami, aby bujaniu kołtuństwa nie stało na przeszkodzie, — i zostawia się pyszną farsę najlepszej sorty, niezmiernie ucieśzną i złośliwą historię, wędrowkę po galerii niezrównanych typów i mistrzowskich postaci, którym brak było dotąd tak świetnie poinformowanego cicerone, jakim się okazała Zapolska.

Sztuka Zapolskiej jest bezsprzecznie najlepszym podręcznikiem psychologii pospolitego „kołtuństwa“, jaki się dotąd ukazał, najlepszym zarazem jej utworem scenicznym. Wszystko, co Zapolska zdobywała przez lata, jest w tej sztuce; postacie takie są żywe, że po zejściu ze sceny mogłyby wejść do pierwszej lepszej czynszowej kamienicy, skąd wyszły; doskonały dialog, bijące tętno, a prawdy na scenie — doprawdy, może aż wiele. Była to pierwsza za nowej dyrekcyi premiera, przyjęta przez publiczność gorąco, z uznaniem i bez zastrzeżeń. Wyreżyserowana wybornie, do najmniejszych drobiazgów, (reżyserował Walewski), grana koncertowo, Rola Gostyńskiej była arcydziełem aktorskiej gry. Trapszo, Jankowska, Czaplińska, Ordon, Fiszer, Ogińska, Rybicka, przesadzali się w oddaniu ról, swoją drogą stworzonych z taką znajomością scenicznego rytynu, że trudno je było zagrać źle. P. Wostrowski był tylko fałszywy w zespole; zdenerwowanie, rozstrój i przygnębienie niekoniecznie tylko krzykiem się tłumaczy.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

możliwej wysokości, ale na dobytek rzeczywista waga zaplombowanych worków nie odpowiada nigdy zapłaconej. Wskutek ciągłych skarg publiczności, poleca policja zbadanie worków węglowych. Zatrzymano na ulicy kilka wozów różnych wielkich firm peszteńskich i pokazało się, że we wszystkich prawie workach brakuje po kilka lub kilkanaście kilogramów węgla. Szefów tych firm, nawiasem mówiąc najbogatszych w Budapeszcie, zawezwał do swego biura radca policyjny Sajó i ukarał ich nie tylko znacznymi grzywnami, ale i aresztem dziesięcio lub dwudziestodniowym. Może to bodaj w części odstraszy niesumieńczych wyzyskiwaczy od bezczelnego okradania publiczności.

Oprócz tego polecono wszystkim inspektorom i komisarzom targowym, aby każdy wóz podali o ile możliwości jaknajdokładniejszej rewizji.

W sprawie regulacji płac urzędników i służby państwowej.

II.

Podajemy w dalszym ciągu postulaty, otrzymane w tej sprawie ze sfer interesowanych.

Sprawa sędziów, mianowanych z okazji nowych ustaw procesowych.

Szybkie tempo załatwienia projektu ustawy o polepszeniu bytu urzędników państwowych powoduje mnie do tego, że z ominięciem drogi zbiorowej petycji, pozwolę sobie zwrócić uwagę na pewną grupę urzędników sędziowskich, którzy z dobrodziejstw projektowanej ustawy, a w szczególności z dobrodziejstwa korzystania z wypoczynku po 35 latach służby, zupełnie są wyłączeni.

Grupę tę stanowią sędziowie, kreowani z okazji zaprowadzenia nowych ustaw procesowych z zawodów prywatnych t. j. adwokatów, koncypientów, notaryuszy itp.

Wszyscy ci sędziowie oddali wówczas państwu swoją wiedzę i długoletnią praktykę na usługi w trudnych dość warunkach i bezwątpienia przyszyli się także do skutecznego wprowadzenia w życie nowych ustaw, a jakkolwiek niejednemu z nich włos pobiełał w zawodzie prywatnym, to mimo to stanowią oni obecnie najmłodszy zastęp sędziów, gdyż lata w zawodzie prywatnym spędzone, nie są im do emerytury polizone.

Jak dotąd władze miarodajne nie ustaliły wcale tego stosunku — a pojedynczych interpellantów zbywały nieuchwytnymi odpowiedziami. Skoro tedy chwila obecna zdaje się być sposobną, przeto sądzę, że będę rzecznikiem woli wszystkich w mowie będących sędziów, jeżeli tę sprawę publicznie poruszę.

W nadziei, że tą drogą dostanie się ona do wiadomości tak przychylnego dla stanu urzędniczego JWP. Stanisława Głabińskiego — ośmielam się go prosić, aby we właściwym czasie i miejscu zechciał łaskawie nad losem tych sędziów się zastanowić i o ile to jest możliwe, aby poczynił kroki, celem ustawowego ustalenia kwestyi policzalności lat służby, spędzonej w zawodzie adwokackim i notaryalnym do emerytury wszystkim tym sędziom, którzy z tych zawodów w okresie 2

ostatnich lat przed wprowadzeniem w życie nowej procedury do sądu wstąpili.

K. N.

Sprawa podwyższenia płac nauczycieli szkół średnich.

Ze sfer kompetentnych otrzymujemy następujące uwagi:

W hierarchii urzędniczej nauczyciele szkół średnich zajmują stanowisko bardzo poślednie. Chociaż mają prawo i charakter urzędników państwowych, to przecież, gdy mowa o interesach ogółu urzędniczego, oni pozostają na uboczu: są dodatkiem w rzeszy urzędniczej; dla nich potrzeba osobnych dodatkowych zarządzeń, w którychby ich interesy mogły być uwzględnione. W zamierzonej regulacji płac urzędniczych nie objęto ich projektem rządowym; osobny projekt opracowuje ministerstwo oświaty i zamierza go przedłożyć parlamentowi. Na różnicę taką w traktowaniu składa się wiele przyczyn, a jedną z nich jest to, że jakkolwiek mają zasadniczą płacę tej rangi, do której są wliczeni, awansują w płacy w inny sposób, aniżeli reszta urzędników. Nauczyciele szkół średnich, mianowicie w randze IX, mają dodatki pięcioletnie, którymi pobory ich wzrastają, ale chociaż w poborach dojdą do płacy rangi VIII i VII, to w niższej pozostają tak długo, dopóki władza przełożona uzna to za stosowne. Przeniesienie bowiem do rangi wyższej, zasadzające się faktycznie tylko na zwiększeniu dodatku pięcioletniego o 100 k., bywa uważane za pewien rodzaj odznaczenia, które tylko wyjątkowo wybrańcom przyznane być może. Uderzającą jest w tem nielogiczność postanowienia. Skoro bowiem nauczyciel pracował tak „skutecznie“, że można mu było przyznać dodatki pięcioletnie, dlaczegoż przyznanie rangi wyższej uważać się ma za odznaczenie, na które dopiero specjalnie zasłużyć potrzeba?

Zamiar przyznania nauczycielom szkół średnich poborów nauczycieli szkół przemysłowych, jest słuszny; takie zarządzenie byłoby dla nich rzeczywistą poprawą bytu. Wglądając jednak należy przy uchwalaniu projektu w szczególności postanowień dodatkowych, którymi z rzeszy pracowników tych, co powinni w społeczeństwie wybitne zajmować miejsce, czyni się rzeszę upośledzonych, skrepowanych postanowieniami, sprzecznymi nie raz z logiką i słusnością.

Zapowiedź rządu, odnosząca się do nauczycieli szkół średnich, może jednak, bądź co bądź, natchnąć ich otuchą na przyszłość.

Do kategorii szkół średnich „zaliczane są i seminary nauczycielskie“. Są to szkoły rządowe nie średnie, ale tylko „zaliczone“ do rzędu szkół średnich. Nauczyciele „główni“ mają prawa i charakter nauczycieli szkół średnich i we wszystkich sprawach są na równi z nimi traktowani. Projekt ministerialny obejmuje ich również z całą pewnością. Ale przy seminarjach jest cała rzesza t. zw. „nauczycieli szkół ćwiczeń“, zaliczanych do klasy urzędniczej, o których jednak tam w górze nikt nic nie wie. Faktem jest, że podczas regulacji płac urzędniczych w r. 1898 nauczycieli szkół ćwiczeń pominięto zupełnie tak, jak gdyby nie istnieli. Gdy upomnieli się o należne im prawa, okazało się, że sfery miarodajne rzeczywiście o istnieniu takiej kategorii „zaliczanych“ do klasy urzędniczej nic nie wiedziały.

Zachodzi więc uzasadniona obawa, że podobny

los spotkać ich może i obecnie. Chciałbym więc zwrócić uwagę posła Głabińskiego i innych na sprawę tych nauczycieli, ażeby z zamierzonej poprawy doli urzędniczej i oni cokolwiek skorzystać mogli.

Przy seminarjach nauczycielskich istnieją rządowe szkoły ludowe, stanowiące z niemi jedną całość. Nauczyciele tych szkół mianowani w randze X, są tak, jak nauczyciele główni samoistnymi członkami grona zakładu, z równymi prawami w życiu wewnętrznym. Różnica zachodzi tylko ta, że podczas gdy nauczyciele główni obejmują teoretyczne wykształcenie uczniów seminarium, nauczyciele szkół ćwiczeń pracują w kierunku praktycznym. Oprócz tego, że prowadzą klasę ludową, która ma być wzorem dla kształcących się kandydatów zawodu nauczycielskiego, prowadzą całe ich wykształcenie praktyczne do zawodu. Dowodem ważności ich pracy jest chociażby tylko to, że w sferach zawodowych utarło się przekonanie, iż cała wartość seminarium nauczycielskiego od wartości szkoły ćwiczeń zależy.

Praca tych nauczycieli podwójna, wyczerpująca, nie została jednak ocenioną według wartości. Pomimo, że wykształcenie zawodowe mają to samo, co nauczyciele główni, pomimo, że przez cały szereg lat pełnią funkcje nauczycieli głównych zastępczo, poborów tych samych nie mają. Płaca ich w randze X i dodatki pięcioletnie są niższe; lat służby 40 (nie 30 jak główni); do wyższej rangi, pomimo, że pobory po przyznaniu 3-go dodatku pięcioletniego uprawniałyby ich do tego, nigdy przeniesieni być nie mogą.

O nauczycielach szkół ćwiczeń nie można było w relacjach dzienników o regulacji płac urzędniczych ani słowa wyczytać. Wspomniano tylko o nauczycielach gimnastyki w szkołach średnich, będących również w randze X, że im się zniży lata służby.

Według tego cała poprawa ich doli ograniczyłaby się tylko do podwyższenia dodatku aktywalnego, co np. w miastach liczących niżej 40 tys. m. wyniosłoby rocznie 176 kor. Gdzież więc „radikalne zarządzenie“ ich biedzie!

Żądania nauczycieli szkół ćwiczeń, zastosowane do miary przedłożenia rządowego dadzą się przedstawić w następujących punktach:

1. Skoro zasadniczą płacą nauczycieli głównych po zrównaniu jej z poborami nauczycieli szkół przemysłowych podniesie się o jeden stopień, zatem do kl. VIII, płacą nauczycieli szkół ćwiczeń podnieść się również powinna do poborów kl. IX t. j. powinna wynosić 2.800 kor. a nie jak dzisiaj 2.200 kor.

2. Ponieważ praca nauczycieli szkół ćwiczeń jest bardzo wyczerpująca, lata służby powinny być niższe nie do lat 35, ale tak jak mają nauczyciele główni do lat 30. Argument, że nauczyciele główni, często ze studiami uniwersyteckimi, później dochodzą do stałej posady — nie wytrzymuje krytyki wobec tego, że nauczycielami głównymi zostają przecież nauczyciele z egzaminem wydziałowym i w te same wchodzą prawa.

3. Dodatki pięcioletnie powinny wynosić nie 200 i 300 kor., ale 400 i 600 kor. tak jak obecnie mają nauczyciele główni.

4. Przeniesienie do rangi wyższej powinno nastąpić bezzwłocznie, po wzroście płacy wskutek kwinkwennów do wysokości najbliższej rangi.

Takie podwyższenie płacy wyniosłoby rocznie 600 kor., dodatku aktywalnego 176, razem 776 kor.

5

JAN KASPROWICZ.

SAWITRI.

(Motyw indyjski).

(Dokoliczenie).

Tak rzecze ten dziwny młodzieniec,
okrajem jesiennych rozłogów
chodzący o zachodzie
w swym purpurowym płaszczu...

A ona: „Ostatnia ma prośba:
Jeśli jest dobra i szlachetna,
kwitnąca kwiatem poświęcenia,
dla czego zginąć ma we mnie
to, co wyzwoli świat?
Spraw, iżbym miała stu synów,
ojców pokoleń stu,
które rozrosną się w ogród
cnót...”

„Stu synów będziesz mieć; wyruszą w bój
przeciwko Writrze, wrogowi
świętego pana stu ofiar,
Indry, co wrogiem
występku jest i grzechu...
Chriwość, władczyni pobożowisk,
nie zedrze z poległych
— albowiem żyć będą wiecznie —
inkrustowanych złotem zbroic“.
Tak-ci jej szumi Yama
zumem, płynąc m od puszczy.

Wraz ona mu zawtórzy:
„Jakżeż ja mogę mieć stu synów,
nie popelnivszy występku i grzechu?
Uwolnij duszę Satyawana,
bo on-ci jedyny
posiada prawo być ojcem rycerzy...“
Zawstydził się Yama,
ale i rozradował,
iż go zmogła niewiasta.
Uwolnił duszę Satyawana
i wiódł ich gęstwiną,
która za każdym ich krokiem
w rozkoszny zmieniała się Raj...

W tym samym czasie
patronka tej, co zmartwychwstanie
dała synowi Dyumatseny,
panującego w żywookiej chwaile
na tronie Salwy —
Pani, w ofiarnych mieszkająca ogniach,
którą czcił król Aśwapati,
ojciec stu mężnych synów —
Sawitri —
płynęła w kwiecie lotosu
po niezmierzonych głębinach —
Wokrag rozlegał się jej śpiew:
„Płynę w pałace Śmierci,
na bezgranicznym zbudowane morzu,
lecz przejdę bezkarnie pod sklepiskiem
malachitowych mauzoleów,
ominę łuki jej kaplic,
wsparte na słupach z labradoru,

i znów w błękitnej przegładnę się w fali,
albowiem jestem Sawitri,
albowiem jestem Miłość...”

Ta-ci odwieczna jest pieśń
o poczerńiałych,
przedwczesnym zwarzonych mrozem
liściach dzikiego chmielu,
opłatających mą przyzbę.
Czcigodny dwidżah, Arya,
samotny, siwy odwiecznych ogrodów stróż
[rośnie w nich święta vanaspati,
z której bogowie warzą napój somy
i w wielkich chwilach radości
dają go ludziom, ażeby zaznali
rozkoszy zamknięcia ócz
przed otchłaniami],
ufnym ją śpiewał głosem,
gdy ciężką, żelazną motyką
jął okopywać korzenie
drżące od zimna rośliny...
A ja, któremu się zdawało
[Za dawnych, dawnych lat],
ze zawrę w hymnie swym tęsknotę dusz,
jedną mam tylko żądzę:
ażeby w drodze
do świętych przybytków w Ellorze
mniej było łez i krwi...

i mogłoby być uważane za rzeczywiste ulżenie ciężkiej doli. Nauczyciele szkoły ćwiczeń mogliby oddać się pracy zawodowej z całym zapalem, gdyż nie potrzebowaliby uganiać za zarobkiem ubocznym po innych zakładach rządowych i prywatnych. Skoro żądanie nauczycieli ludowych sięga po pobory 3 najniższych rang urzędniczych, żądanie nauczycieli szkoły ćwiczeń — za wygórowane uważane być nie może. O doli ich rozpisywać się nie chce, ani o ich obdłużeniu, mogłoby o tem powiedzieć biura rachunkowe Rady szkolnej krajowej, w których załatwia się sprawy kondyktów na placę.

Sprawa zastępców nauczycieli.

W projekcie regulacji plac urzędników ogłoszonym w „Słowie Polskim“, znajduje się wzmianka, że place zastępców nauczycieli będą później uregulowane.

Dlaczegoż więc ta klasa ludzi, od której jak i od innych urzędników wymaga się wykształcenia uniwersyteckiego i do tego fachowego, ma być zepchnięta na dalszy plan a nie traktowaną równocześnie z innymi?

Dzisiejsza ustawa zrobiła z zastępcy nauczyciela zarobnika płatnego od godziny, i wedle ilości godzin asygnuje mu się placę roczną.

Gdy jednak często wskutek zmian w personalu zastępców nauczycieli ulega i liczba godzin ich przydziału zmianie, pan zastępca nauczyciela ma czasem w roku dwa lub 3 razy inną placę. Takie płacenie od godziny ubliża wprost całemu stanowi profesorskiemu.

Gdy zaś od tego stanu wymaga się więcej, ze względu na jego obcowanie z młodzieżą, której ma być przewodnikiem, gdy działalność profesora podlega bardziej krytyce ogółu, winna więc i szanowna władza tych swoich urzędników odpowiednio traktować.

Żądać więc powinni nasi posłowie:

1) zniesienia dotychczasowego wymiaru płacy wedle godzin wykonywać się mającej nauki, natomiast zaprowadzić stałą placę czy remunerację;

a) dla nieegzaminowanego zastępcy nauczyciela w kwocie 1600 kor.;

b) dla egzaminowanego zastępcy nauczyciela w kwocie 2000 kor.

2) zniesienia różnicowego wynagradzania dla godzin nadliczbowych, jak n. p. dla matematyków, historyków, przyrodników po 80 kor. i 100 kor. za godzinę, dla innych przedmiotów po 96 kor. i 112 kor., gdyż przecież wszystkie przedmioty wymagają takiej samej kwalifikacji, a nadliczbowe godziny powstają jedynie wskutek różnego przydzielania godzin i jedynie o jedną lub dwie godziny zwiększają normalną ilość godzin obowiązkowych, a nie powodują wskutek tego, jak niektórzy panowie twierdzą, zwiększenia poprawiania zadań, co miało wpłynąć na tę różnicę.

Dlatego więc należy ustanowić dla godzin nadliczbowych wynagrodzenie za godzinę stałe 100 kor. bez względu na to, czy to się ma odnosić do egzaminowanych lub nieegzaminowanych zastępców nauczycieli.

Ta krótka wzmianka o tych zmianach winna spowodować w tej sprawie szybką akcję, gdyż jak donoszą, jeszcze w tym tygodniu ma przyjść projekt rządowy regulacji plac pod obrady.

Dziwić tylko musi, że żaden z profesorów posłów zaraz przy projekcie nie postawił tego wniosku, lub innego, tem bardziej, że jest to sprawa wszystkim profesorom znana i wije się jak wąż morski po czasopiśmie nauczycielskich.

Sprawa egzekutorów podatkowych.

Instytucja egzekutorów podatkowych, trwająca lat 25, obchodzi w roku bieżącym swój jubileusz. Utworzenie tej instytucji przyniosło wielkie korzyści moralne społeczeństwu, a materialne rządowi.

Przez utworzenie instytucji tej społeczeństwo pozbyło się nieprzyjemności i szkan, wynikłych z przeprowadzania wszelkich kroków egzekucyjnych przez wojsko, państwo zaś bez wielkich wysiłków ściągnęło w krótkim czasie od kilkunastu lat zalegające podatki, jak niemniej uniknęło przez to wielu ponoszonych wskutek dawniej nie należycie prowadzonej egzekucji strat w podatkach.

Mimo to od lat 25 prawie nic nie poczyniono w sprawie polepszenia bytu egzekutorów; mimo wstępującej ciągle drożyzny, nie podniesiono stosunkowo ich dochodów; mimo zwiększonych, a z konieczności zmienionych stosunkami społecznymi wywołanych wymagań ze strony chlebobawcy, jak wyższy poziom inteligencji, lepsza kwalifikacja itd. niezmiennie ponizającego stosunku służbowego, który jest o całe niebo gorszym od stosunku najprostszycich sług urzędowych. I tak egzekutorzy podatkowi są przyjmowani za kontraktem, który do 10 lat służby bez dania powodu może być rozwiązany; a nawet i po 10 latach służby wobec tajnej kwalifikacji i nieprzeprowadzonej pragmatyki służbowej, egzekutor również za byle jakie przewinięcie może być wydalony. Wynagrodzenie, które nie odpowiada wycenęjącej pracy równa się gaży najniższych sług państwowych. Dodatku na mieszkanie nie pobierają. Noclegowe miast dyet bywa dowolnie przyznawane. Rodziny ich w razie śmierci nawet nie dostają kwartału pośmiertnego, co do emerytury zaś są zdani na łaskę, i miesiącami na nią czekać muszą. Całe zaś obchodzenie się z egzekutorami urąga wprost sprawiedliwości. Wobec zmian na lepsze w stosunku służbowym i materialnym urzędników państwowych i służby ogarnia nas rozpacz, że dla nas, tak mało wymagających, nic prawie nie uczy-

niono i zadowolić nas zamierzono obietnicami bez wartości i odroczone uregulowanie tej kwestyi „ad calendas graecas“ na czasy najniepewniejsze, dziś ludzkim kombinacyom nieprzystępne.

W tej trwodze o nasz marny byt, o byt naszych licznych rodzin zwracamy się z gorącą prośbą do WP. posłów wszystkich odcieni politycznych i wszystkich narodowości, aby jeśli w tej sesyi nie było możliwem uwzględnić naszych skromnych życzeń, aby przynajmniej rząd stanowczo wyjaśnił, w jaki sposób zamierza usunąć braki w tej organizacji i dać obowiązujące oświadczenie, w jakim nieprzekraczalnym terminie uczyni zażość słusznym postulatam naszym. Uregulowanie naszego stosunku służbowego na prawnopanstwowej podstawie nie tylko zabezpieczy nas na przyszłość, ale nie pozostanie bez korzystnego wpływu także na spełnienie różnych obowiązków wobec Wysokiego rządu i społeczeństwa. (Następują podpisy.)

Wiec urzędniczy.

Rzeszów, 14 stycznia.

Sprawa projektu rządowego regulacji plac urzędników nie przeszła u nas, dzięki inicjatywie znanego powszechnie z zapobiegliwości szczerze obywatelskiej dra Mieczysława Warmkiego, dyrektora gimnazjalnego, bez śladu.

Na zgromadzeniu zwołanem przez niego w tej sprawie zjawił się liczny zastęp urzędników wszystkich dykasteryj.

Zgromadzenie to zwołano na życzenie posła Głabińskiego, aby mu przedłożono zapatrywania stanu urzędniczego na projekt regulacji plac, w tym celu, aby mógł jeszcze na czas skutecznie interweniować o uwzględnienie słusznym i uzasadnionych żądań.

Obradom przewodniczył nadradca p. Dobija.

Prawie bez dyskusyi przyjęli zgromadzeni następującą rezolucję dra Warmkiego:

„Zgromadzeni uchwalają przesłać na ręce posła Głabińskiego podziękowanie za życzliwe stanowisko Koła polskiego i szczerze poparcie sprawy regulacji plac. Jednorazowa zapomoga nikomu nie pomoże i interesowani chętnie zrzekną się jej, jeśli regulacja plac wejdzie definitywnie w życie już od 1 stycznia 1907. Zarazem wyrażają zebrani życzenie, aby rząd obmyślił skuteczne środki celem przyścia w pomoc urzędnikom w spłacie długów“.

Inżynier kolejowy p. Karaś podał do wiadomości zebranych, iż urzędnicy kolejowi powzięli w sprawie regulacji rezolucję tej treści, że na zrównanie z urzędnikami państwowymi nie zgadzają się, a proszą tylko posła Głabińskiego, aby postarał się, aby postulaty personalne były załatwione w jak najkrótszym czasie, w każdym razie przed wyborami.

Na wniosek radcy Babiarza powzięto rezolucję tej treści, iż zgromadzeni proszą Koło polskie o staranie się o zmianę projektu rządowego w tym kierunku, aby urzędnicy VIII i VII klasy rangi, a przynajmniej VIII otrzymywali wyższy stopień płacy już po 4 a nie po 5 latach.

Oświadczone się w dalszym ciągu za potrzebą przeniesienia miasta Rzeszowa z IV do III klasy ze względu na to, że Rzeszów posiada bardzo silny garnizon.

Niesprawiedliwym jest usunięcie od dalszego awansu urzędników po 60 roku życia, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy ktoś ukończył 35 lat służby, a nie dobiegł 40.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa regulacji plac nauczycieli gimnazjalnych. Słuszne żale podnoszono w tym kierunku, że nauczyciele szkół przemysłowych są stosunkowo lepiej sytuowani, niż nauczyciele szkół średnich. Wykazał to cyfrowo dyrektor dr. Warmski, a zgromadzeni domagają się zrównania plac.

Najgorzej na tym projekcie rządowym wychodzą zastępcy nauczycieli szkół średnich, t. zw. suplenci.

We wszystkich innych dykasteryach urzędniczych bywają liczone akademikowi, którzy wykaże się ukończonemi studjami zawodowemi, od chwili, gdy wstąpi do służby rządowej i złoży przysięgę służbową, lata służby od chwili złożenia przysięgi. Inaczej z kandydatami zawodu nauczycielskiego. Suplent musi sprawować od pierwszej chwili wstąpienia w progi szkolne te same obowiązki i tak samo jak nauczyciel egzaminowany, a wynagradzanym jest za swą pracę, tak, jak zarobnik dzienny „od godziny“ i nie wie na pewne prawie nigdy, jaki będzie jego dochód miesięczny, a zawsze spodziewać się może, że mniejszy i wie, że lata spędzone w tym żmudnym zawodzie nie będą mu liczone i że chociażby jak długo pracował nigdy więcej mieć nie będzie jak „godzinowe“.

Projekt o dodatku drożyznianym mówi o urzędnikach i sługach, a są przeciwko kategorii urzędników, które stoją po środku i pracują za urzędników, bo mają wymagane studia fachowe; czyż te mają być pominięte, tak przy dodatku, jak i przy regulacji plac? Ci zawierzili obietnicom rządu — czy mają się zawieść?

Dotyczy to głównie suplentów szkół średnich!

Zgromadzeni uchwalają rezolucję, aby zastępcom nauczycieli były liczone lata służby od chwili rozpoczęcia służby i aby nawet w wypadku definitywnego załatwienia sprawy przez podwyższenie plac — wypłacono tymże proponowany dodatek drożyzniany 120

koron przed stanowczem uregulowaniem ich płacy. Sprawa ta powinna być równocześnie z regulacją plac załatwiona.

Zebranie, ogółem bardzo ożywione, zamknięto uchwałą, aby przestać natychmiast zapadłe na zebraniu rezolucje na ręce posła Głabińskiego z wyrazami podziękii i prośbą o skuteczną interwencję.

AGA.

Drożyzna drzewa we Lwowie.

(Królicy drzewni i ich ministrowie, gospodarka magistracka, tani opał).

Obok zarządu lasów skarbowych właścicielami największych lasów i zapasów drzewa są: p. Schmidt, bracia Grödlowie, Rubinstein, Adelsberg i inni. Ci panowie skupiają w swoim ręku cały handel drzewny „en gros“ i to nietylko ze swych lasów, ale zakupują oni, gdziekolwiek się nadarzy, wszelkie zapasy drzewa, aby móżdż później śrubować ceny według swego widzimisie.

Ministrami ich z siedzibą we Lwowie a zwłaszcza p. Schmidta i braci Grödlów są pp. Herman Ochs i Józef Gutentag.

Ci „ministrowie“ za pośrednictwem całej falangi agentów badają, jaka jest sytuacja we Lwowie, wstrzymują dowóz drzewa, aby później wyśrubować ceny, a gdy już raz cena podskoczy, trzymają ją na danej wysokości przez cały sezon. A trzeba dodać, że podług Lwowa reguluje się ceny na prowincyi i dziś ta sama drożyzna gniecie wszystkie miasta prowincjonalne.

Kiedy żył śp. Schmidt senior, przemysłowiec o szerszym pokroju, patrzył na palce tych „ministrów“ i nie raz zjeżdżał do Lwowa, kontrolując ich czynności, obecni jednak królicy; zostawili im wolną rękę, zadowoleni nadzwyczajnymi zyskami, nie wglądają w to, iż znaczna jeszcze część tych zysków tonie w kieszeniach ministrów. Dawniej olbrzymi skład pp. Skole mieszczący się tuż obok składu skarbowego, konkurował z domenami, sprzedając drzewo po tej samej cenie. I chociaż stopy ustawiane pod okiem p. Gutentaga pozostawały wiele do życzenia, publiczność chętnie nabywała je, miara bowiem drzewa z tego składu w porównaniu z miarą innych handlarzy była stosunkowo „sprawiedliwa“. Ze śmiercią jednak Schmidta stosunki się zmieniły i dziś w składzie tym prawie nie sprzedają pojedynczych sągów, natomiast wyśrubowawszy ceny drzewa do niebywalej wysokości, sprzedają je mniejszym handlarzom całymi wagonami wprost na dworc kolejowym. Wtajemniczeni twierdzą, że zmiana ta nastąpiła od chwili, kiedy na wniosek nagły jednego z radnych, magistrat zdecydował się wreszcie wysłać komisję do składów drzewa, mające badać miarę sągów i winnych pociągać do odpowiedzialności.

Owóż pp. ministrowie w obawie, aby im nie odebrano tek, woła zadowolić się mniejszym zyskiem i sprzedają drzewo „en gros“. Dziś, wobec objęcia przez domeny dostaw wojskowych, wskutek czego uszczupliło się grono prywatnych konsumentów, niema nadziei, aby drzewo potaniało, nie ma siły, któraby zdołała odebrać królikom drzewnym monopol.

Może wszczęta przez niektóre czynniki akcja o zwiększenie dowozu węgla, osłabi straszne skutki tego monopolu drzewnego, dziś jednakowoż niewiadomo, kiedy akcja ta przyniesie pozytywne rezultaty.

Wracając do stosunków lwowskich, podnieśliśmy już, że cena cetnara drzewa podskoczyła u nas do 2 kor. Przy dobrych chęciach, większej energii, magistrat właściciel większych obszarów leśnych mógłby w części być regulatorem cen drzewa — gdyby wszczętej z takim rozmachem akcji nie spaczono.

Było np. dotychczas zwyczajem, że urzędnikom magistratu i nauczycielom ludowym dostarczano drzewa z lasów miejskich.

Interesowani zgłaszali z początkiem września, ile życzą sobie sągów, magistrat wystawiał im asygnaty — ściągając należność za drzewo w ratach miesięcznych. Naturalnie było to wielkiem dobrodziejstwem dla tych ludzi i jeżeli który sam dopilnował dostawy t. zn. udał się do Brzuchowic lub Hołoska i baczyl, aby mu w drodze drzewa nie rozkradziono — dostawał drzewo dobre, sumiennej miary — no i miał ulgę w spłacaniu. Podobnie było i ub. jesieni. Zgłaszającym się wydano we wrześniu asygnaty — a gdy gi w listopadzie i grudniu zaczęli zgłaszać się po odbiór drzewa — powiedziano im, że tego roku drzewa nie dostaną, bo go nie ma.

Jak się później pokazało brak drzewa spowodowało to, że magistrat na wniosek r. Aleksandra Ostrowskiego sprzedał karczmarzowi z Hołoska Wielkiego 800 sągów drzewa.

Co skłoniło magistrat do tej sprzedaży i skrzywdzenia w ten sposób wielkiej falangi funkcjonaryuszów gminnych, pozostanie zdaje się tajemnicą.

Nie da się również zaprzeczyć, że energiczniejsza akcja z tanim opałem mogłaby skutecznie przeciwdziałać wyzyskowi drobnych handlarzy. O wyzysku tym niech dadzą wyobrażenie stosunki wzięte z ul. Łyczakowskiej.

Istnieje tam kilka drobnych składów drzewa, których właściciele małym wkładem pracy i kapitału robią świetne interesy. Owóż w składach tych sprzedawano dotychczas cetnar drzewa lichej wagi po 1 kor. 50 hał,

APTEKA

Fort. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska 1

poleca następujące wyroby własne: PETROGEN „JAHRA“ wysmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.

„JAHRA“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halery.

„JAHRA“ antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 818 kor. 1 kor. 20 hal.

„JAHRA“ Wata Mentoformolowa wysmienity środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Kiedy jednak spadły we Lwowie te wiekie śniegi i utrudniona była komunikacja — podwyższono od razu ceny drzewa do 1 kor. 80 h. i 2 kor. i ceny te utrzymały się do dziś, pomimo, że śnieg stopniał, lub go usunięto.

Owóż z tymi to handlarzami konkurencja nie byłaby trudną przy trochę większej dbałości. Jak wiadomo zarząd taniego opału miał codziennie puszczać na miasto 4 wagony drzewa (przeszło 800 cetnarów). Jeżeli się przyjrzy, że konsumenci taniego opału, przeważnie ludzie biedni zużywają przeciętnie pół cetnara drzewa dziennie, tani opał mógłby dziennie 1600 konsumentów obsłużyć, 1600 biedaków dziennie chronić od wyzysku. Liczba ta wzrosłaby jeszcze, gdy się zważy, że początkowo sprzedawano jeszcze 400—500 cetnarów węgla.

Tymczasem akcyę tę spaczono a oto króciutki obraz.

Magistrat, wprowadzając tani opał, zawarł kontrakt z jednym przedsiębiorcą, który zobowiązał się dostarczać drzewa po stosunkowo miernej cenie. Po pewnym czasie przedsiębiorca ten przekonał się, że traci, udał się więc do odnośnej komisji, prosząc aby mu nieco podniesiono ceny, zobowiązując się kontraktem na lat 10 dostarczać drzewa po 116 kor. za wagon. Na podwyżkę tę jednak nie zgodzono się, tembardziej, że handlarze żydowscy, których oferty upadły, doniosły komisji, że przedsiębiorca ten dostarcza drzewa węgierskie.

Wobec tego przedsiębiorcy odebrano dostawę, narażono na straty, których część zwrócono mu sądownie a oddano dostawę p. Rozalii Eckowej i jej synowi Leonowi po 128 kor. za wagon podnosząc później tę cenę do 133 kor. Zgodzono się na drzewo węgierskie, które ma tę „zaletę“, że jest zgniłe i mokre. Kontrakt z p. Eckową i Sp. zawarto w ten sposób, że p. E. miała dostarczać dziennie 4 wagonów drzewa, a gdyby któregoś dnia dostarczyła mniej, brakującą resztę ma się pobrać na jej rachunek od innych handlarzy. Kiedy szefem komisji taniego opału z ramienia magistratu był r. B. dostarczano drzewo regularnie, a nawet korzystano z warunku kontraktu i zamawiano drzewo u innych handlarzy przez co p. E. poniosła stratę około 1000 kor. Z chwilą, gdy szefem tej komisji został r. O. nastąpiła stagnacja w dostawie.

Dziś Rozalia Eck i Sp. dostarcza najwyżej 1 wagon dziennie, a bywają dni, że p. E. nie daje ani kawałka drzewa. Komisja nietylko nie korzysta z warunków kontraktu, ale mówią, że nawet zwrócono p. Eckowej poniesioną przez nią stratę 1000 koron. Aby się zdawało, że komisja taniego opału, wybrana z Iona Rady m. coś robi, niedawno zebrała się i... podwyższyła p. Eckowej cenę za wagon drzewa do 145 koron. Mimo to p. Eckowa i Sp. drzewa nie dostarcza.

Podobnie ma się rzecz z węglem. Magistrat zawarł kontrakt z właścicielami kopalni węgla w Jaworniu (trzej dygnitarze kolejowi), którzy zobowiązali się dostarczać tyle węgla — ile zarząd taniego opału zapotrzebuje.

Myliliby się ten, kto by sądził, że panowie ci dotrzymali warunków kontraktu. I oto od dnia 29 grudnia zarząd taniego opału nie sprzedał publiczności ani jednego cetnara węgla — a właściciele kopalni nie dostarczają nawet tyle, ile potrzeba na opalenie szkół. Braki więc w szkołach latają taniem drzewem.

A wątpić należy, czy właściciele kopalni (jeden szef spraw personalnych, drugi ruchu, a trzeci komercyjnych) narażeni są na brak wagonów.

Komisja zarządzająca taniem opalem nie uczyniła nic, aby przygotować zapasy opału. I mimo urgensów z różnych stron — rozszerzono magazyny na głównym dworcu dopiero w grudniu, gdy dowóz był już utrudniony, gdy magazynu tego nie było czem napęlić.

Wobec takiej „sprężystości“ magistratu, wobec takiej dbałości ojców miasta — nie dziwimy się drożyznie we Lwowie. I nie będzie lepiej, dopóki stosunki w naszej autonomii gminnej nie ulegną radykalnej zmianie — dopóki jednostki w Radzie, dbające o dobro mieszkańców nie postawią kwestyi aut — aut.

Wiadomości polityczne.

KWESTYA SAMORZĄDU IRLANDYI

zarysowuje się coraz wyraźniej na widnokręgu parlamentarnym zjednoczonego królestwa. Augustyn Birrell został już, lub lada dzień będzie mianowany ministrem dla Irlandyi — w miejsce wysłanego na ambasadę waszyngtońską J. Bryce'a. Doniosła ta nominacja wlała dużo otuchy w umysły irlandzkie. Birrell jest jednym z najzdolniejszych członków gabinetu, odznaczył się w ciągu ubiegłej sesji szczególną stanowczością w niezmiernie trudnych okolicznościach, kiedy, jako prezes rządowej komisji edukacyjnej, przeprowadzał w Izbie Gmin bil edukacyjny — następnie odrzucony przez Izbę lordów. Cała jego przeszłość świadczy o jego najlepszej woli załatwienia kwestyi irlandzkiej na podstawie szerokiego homerule'u. Postawie irlandzcy — t. j., rozumie się, narodowi — są z nominacyi szczerze zadowoleni i przewidują rychłe wprowadzenie rządowego projektu samorządu.

Dla lepszego zrozumienia sytuacji należy przy-

pomnieć, że poprzednik Birrella, Bryce — słynny ekonomista, lecz starzec zgrzybiaty — nie zgadzał się w Dublinie ze swym kolegą, stałym, nieparlamentarnym sekretarzem dla Irlandyi (poniekąd marszałkiem krajowym), Antonim Macdonnellem. Macdonnell oświadczył się trzy lata temu za koniecznością wykluczenia ściśle krajowych spraw administracyjnych i finansowych, a także spraw policyjnych z pod jurysdykcji centralnego parlamentu w Londynie. Razem z lordem Dunraven wygotował plan stopniowego samorządu dla Irlandyi, znany pod nazwą „dewolucyjnego“. Swego czasu podaliśmy o nim szczegółowe wiadomości. Z tego powodu przyszło do wielkich nieporozumień między Macdonnellem a wicekrólem i ówczesnym gabinetem konserwatywnym. Chciano stałego sekretarza zmusić do rezygnacyi, on jednak pozostał głuchym na wszystkie insynuacje.

Kiedy nowy gabinet wysłał do Dublina p. Bryce'a domyślano się w Anglii i Irlandyi odrazu, że plan Macdonella utracił widoki powodzenia. Bryce miał swój własny plan, ograniczony do rozszerzenia istniejącego w Irlandyi na tych samych podstawach co w Anglii samorządu lokalnego. Finanse i policja miały pozostać nadal w kompetencji centralnego parlamentu.

Birrell wyjeżdża do Dublina bez własnego projektu; stąd wniosek, że przyjmie w całości i niezawodnie rozrzeszy plan Macdonella.

To też odezwał się w Dublinie i w północnej Irlandyi wielki protest oranżystów — żywiołu antinarodowego. Zapowiadają oni już seryę demonstracyi przeciw Birrellowi, można się spodziewać rozruchów w głównych ogniskach protestanckiego „lojalizmu“, w miastach Belfast i Londonderry.

JAPONIA I ZJEDNOCZONE STANY.

Urzędowo uwiadomiono rząd waszyngtoński z Tokio, że przygotowana w ciągu ostatniej wiosny wyprawa japońskiej eskadry do San Francisco została zaniechana. Rząd japoński powziął tę decyzję, porozumiewszy się wprzód z Waszyngtonem i otrzymawszy dokładne informacje o usposobieniu na amerykańskim wybrzeżu oceanu Spokojnego. Jestto więc skutek antyjapońskiej agitacyi w tych stronach. Decyzya dotyczy zarazem Anglii — przynajmniej urok jej wystawy w Jamestown, w Jamajce, gdzie eskadra japońska miała się zjawić po odwiedzinach w San Francisco i wziąć udział w wielkiej fecie marynarskiej, w której uczestniczyć będą floty wielu państw europejskich.

TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE

nie dojdzie za naszych czasów do skutku. Angielska komisja państwowej obrony zadecydowała na onegdajszym, ostatnim w tej kwestyi posiedzeniu, że „budowa tunelu byłaby szkodliwą dla narodowego bezpieczeństwa“. Oczywista rzecz, iż nie liczone się na razie z niebezpieczeństwami ze strony Francyi, raczej i daleko więcej z innej strony, mianowicie z tej, która nie przestaje przemysliwać nad sposobami najazdu Anglii. Natomiast dojrzejają plany angielskich i francuskich inżynierów zbudowania na kanale olbrzymiego promu, na który pociągi z obu stron wchodziłyby bez przerwy.

W zaborze pruskim.

Wybór następcy ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Wczoraj odbyło się zebranie członków obu kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, na którym uchwalono listę kandydatów na opróżnioną po śmierci ks. Stablewskiego stolicę arcybiskupią. W znanej liście sześciu kandydatów, którą przedłożono przedstawicielowi rządowemu, prezydentowi regencyi poznańskiej, v. Waldow, zaproponowano kandydatów w następującym porządku: 1. ks. biskup Likowski, 2. ks. kan. Kloske, 3. ks. kan. Jendzik, 4. ks. prałat Pomiński-Koscicki. Ten wynik wyborów jest także obrazem układu sił w obu kapitułach, w których zasiada 9 kanoników Niemców i 12 Polaków.

Wybory odbyły się na podstawie konkordatu, zawartego między kuryą rzymską a rządem pruskim w r. 1821. W breve tem powiedziano dosłownie, że kapituły mają wybierać na biskupów mężów, którzy „obok przymiotów prawem kościelnym przepisanych, odznaczają się szczególnie roztropnością, oraz nie są osobistościami rządowi mniej miłymi, o czem postaracie się zapewnić, zanim dokonacie uroczystego wyboru“.

Liczba sześciu kandydatów, jaką przedkłada się rządowi do wyboru, nie jest bezwzględnie wymaganą. Domagała się tylko zawsze Stolica apostolska, aby rząd pruski, skoro przyjmuje listę kandydatów, tylko tylu z niej skreślił, aby trzech przynajmniej pozostało na liście.

Gdy bowiem zostawi tylko dwa nazwiska, nie można mówić o wyborze w ścisłym znaczeniu, ale tylko o alternatywie między jednym a drugim. Zasady tej rząd pruski jednak nigdy się nie trzymał. Po śmierci arcyb. Dindera skreślił rząd nazwiska wszystkich kandydatów, wobec czego kapituły zrzekły się prawa wyboru i poprosiły Stolicę apostolską, aby w sprawie przyszłego arcybiskupa porozumiała się wprost z rządem.

Według niemieckich pism osobą najbardziej rządowi „miłą“ byłby ks. kanonik Kloske, regens seminarium duchownego w Gnieźnie. Ks. Kloske, pochodzący ze zniemczonej rodziny górnośląskiej, włada zupełnie do-

brze językiem polskim i ze względu na swe osobiste przymioty cieszy się pewnemi sympatjami u Polaków; zgodziłby się również rząd na jego osobę, ponieważ jest pod względem politycznym zupełnie bezbarwnym. Po za ks. biskupem Likowskim, prezesem poznańskiego „Towarzystwa Przyjaciół nauk“ i autorem cennych prac z zakresu historii Kościoła w Polsce, zapropionwana lista wybitniejszych nazwisk nie zawiera.

Karnawał 1907.

Więc przybył — na nim frak bajecznego kroju, ineksprimabile z cudownie zaprasowanymi fałdami, lśni świetny gors, z artyzmem związany krawat jedwabny na wysokim kołnierzyku, nad którym wznosi się królewsko-dumna głowa z wąsem przystrzyżonym, z włosami o ślicznym przedziałku od czoła aż po kark, arcydziełem sztuki fryzjerskiej — książę-karnawał. W rękach dzierży Caduceus, na głowie czapka obszyta dzwonkami — książęcej władzy znamiona.

Przybył i patrzy, rychłoli poddani z powitaniem i holdem przyjdą, bale, wieczorki i inne igrzyska na cześć jego czyniać, przy dźwiękach orkiestr w wirze tańiecznym, rozmarzającym walcem, mazurem ognistym składając mu doroczną daninę.

Patrzy, a igrzysk areny, salony i sale balowe pogrążone w ciemnościach i milczeniu. Więc zachmurzył się książę. Ociągają się poddani ze złożeniem należnej daniny. Powitali go coprawda, wysłali delegacyę z holdem, ale daniny mało, a panowanie w tym roku takie krótkie.

Lecz rozjaśni się niebawem zblazowane oblicze książęce. Bo oto słychać już pobudkę, brzmia gdzieś w oddali zmieszane dźwięki strojonych instrumentów, ciągną już zastępy poddanych, gwarne, strojne, owiane odorującą wonią perfum, coraz głośniejsz brzmii okrzyk „niech żyje książę-karnawał“ i tuż, tuż, runą dziareskie zastępy na sale balowe, aby nie spocząć aż przy śledziu w środę popielcową.

Z gorączkowym pośpiechem kończą wszystkie komitety przygotowania na przyjęcie ochoczych drużyn. Komitcy już przygotowania komitet „Balu prasy“ i komitet „Balu akademickiego“, listonoszom torby pękają od zaproszeń na „Bal na polski dom akademicki“, „Bal lekarski“, „Bal rymanowski“, „Bal mieszczański“, „Bal kupiecki“, „Bal przemysłowców“, „Bal na „Przytułek“ i „Pomoc szkolną“, przygotowują swe sale Kasyno miejskie, Koło literacko-artystyczne, Towarzystwo Strzeleckie, Kasyno urzędnicze, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych, Tow. „Gwiazda“, Tow. „Skała“, „Czytelnia kolejowa“, będą miały swój wieczorek podlotki, osobny wieczorek urządzony będzie dla starych kawalerów, tańczyć więc będzie kto żyw, n. b. o ile mu nogi służą.

Z oficjalnych przyjęć zapowiedziany jest bal u marszałka kraju hr. Badeniego (3 lutego) i bal u namiestnika hr. Potockiego (5 lutego).

Dla tych więc, którzy chcą się bawić, przyda się niewątpliwie zestawiony przez nas, o ile się dało, bo nie wszystkie zapowiedziane zabawy mają ustalony termin, repertuar karnawałowy:

17 stycznia. Wieczorek „Klubu czwartkowego urzędników namiestnictwa (Strzelnica).

19 stycznia. „Wieczorek kasynowy“ w Kasynie miejskim. „Wieczorek podlotków“ w Kasynie urzędniczym. „Wieczorek Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych“ (dom Towarzystwa pedagogicznego, ul. Friedrichów l. 5). „Wieczorek Stow. rękodzielników „Gwiazda“ (lokal własny ul. Franciszkańska).

20 stycznia. „Wieczorek Towarzystwa samopomocy certyfikatystów wojskowych“ (Dom narodny).

22 stycznia. „Wieczorek w Kole literacko-artystycznym“.

26 stycznia. „Bal drukarski“ (Strzelnica). „Reduta artystyczna“ (Kasyno miejskie). „Wieczorek biały“ w Kasynie urzędniczym. „Wieczorek Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych“ (dom Tow. pedagogicznego, ul. Friedrichów l. 5).

27 stycznia. „Wielki bal akademicki“ urządzony przez „Czytelnię akademicką“ i komitet organizacyjny Towarzystwa „Wzajemnej pomocy słuchaczy politechniki“ (Filharmonia).

29 stycznia. „Wieczorek w Kole literacko-artystycznym“.

31 stycznia. „Bal na kolonję rymanowską“ (Filharmonia). „Wieczorek „klubu czwartkowego“ urzędników namiestnictwa“ (Strzelnica).

1 lutego. „Bal przemysłowców“ urządzony przez techniczne Koło „Pomocy przemysłowej“ (Kasyno miejskie). „Piknik Towarzystwa Strzeleckiego“ (Strzelnica).

2 lutego. „Bal na budowę sanatorium dla piersiowo chorych“ (Kasyno miejskie). „Bal kupiecki“ urządzony przez Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej (Strzelnica). „Wieczorek kostiumowy“ w Kasynie urzędniczym. „Wieczorek Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych“ (dom Tow. pedagogicznego, ul. Friedrichów l. 5). „Wieczorek Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ (lokal własny ul. Franciszkańska).

5 lutego. „Bal Stowarzyszenia „Bratnia pomoc słuchaczy wszechniczy“ na dochód polskiego Domu akademickiego im. Mickiewicza“ (Filharmonia). „Wieczorek w Kole literacko-artystycznym“.

MAKAROWSKI i Ska.

Farby, wzory i przybory artystyczne, przedmioty z drzewa i terrakoty do pomalowania, aparaty do wypalania, wosk, sukna, szczotki, trzepaczki, sznury, piérka, rogózki, papiery transparentowe, artykuły toaletowe, perfumy francuskie na wagę, drzewo do robót piłeczkowych, artykuły gumowe francuskie, specjalny tran we fiaskach dla trwałości, konserwacyi i przeciw przemakaniu obuwia i po-

deszew poleca najtańszy Skład farb i materiałów

6 lutego. „Wieczorek kasynowy“ w Kasynie miejskim.

7 lutego. „Wieczorek fryzjerów“ („Gwiazda“ ul. Franciszkańska). „Wieczorek „Klubu czwartkowego“ urzędników namiestnictwa (Strzelnica).

9 lutego. „Bal prasy“ (Filharmonia). „Bal na Tow. „Pomoc szkolna“ i „Przyszłość“. „Wieczorek starokawalerski“ w Kasynie urzędniczym. „Wieczorek w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej“ (ul. Czarnieckiego 1. 1). „Wieczorek Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych (dom Towarzystwa pedagogicznego, ul. Friedrichów 1. 5). „Wieczorek Stow. rękodzielników „Gwiazda“ (lokal własny, ul. Franciszkańska).

10 lutego. „Bal mieszczański“ (Strzelnica).

12 lutego. „Wieczorek kasynowy“ w Kasynie miejskim. „Wieczorek w Kole literacko-artystycznym“. „Wieczorek w Kasynie urzędniczym“. „Wieczorek w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ (lokal własny, ul. Franciszkańska).

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Prymaryusz dr. Krzyszowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEŃ od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4. Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12. 728

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

20 Berlinie

DOM POLSKI dla przyjezdnych Zimmerstr. 97, II p. przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące z utrzymaniem lub bez, Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. 881 SKRZETUSKA.

Chorób wewnętrznych i dentysta

Dr. PFAU ulica Żółkiewska 1. 26
Zęby sztuczne, korony, mostki. Wyjęcie zęba bez bólu 2 k.
Plomby od kor. 1.60.

1, 5, 8, 11-cie usprawiedliwień!

A wszystkie z powodu zaziębienia. Karol kaszle, Wilhelm gardło boli, Henryk ma chrypkę i tak po kolei codziennie. Gdyby też ludzie chcieli zrozumieć jakim dobrodziejstwem są FAY'a prawdziwe mineralne pastylki (Sodener)! Gdyby dzieciom zamiast takoci, które psują żołądki dawano regularnie prawdy. FAY'a Sodener nie mielibyśmy zapewne ani dziesiątej części zaskłańnięć. FAY'a prawdziwe Sodener nabyć można w każdej aptece, drogerji i składach wód mineralnych za 1 kor. 25 hal. 335
Generalna reprezentacja dla Austro-Węgier: W. Th. GUNTZERT, Wiedeń, X/I, Belghoferstrasse 6. 335

Wiadomości bieżące.

— W prywatnym gimnazjum żeńskim im. Jul. Słowackiego (Pańska 23) odbędzie się egzamin wstępny i prywatny do klasy I do V dnia 1 lutego w piątek, począwszy od g. 8 r.

— Dziś w Związku naukowo-literackim mówi Juliusz German o „Przyszłości sceny“. Początek o godzinie 8.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj 17 b. m. o godz. 6 wieczorem.

W sobotę dnia 19 b. m. o godz. 6:30 odbędzie się w lokalu „Ethosu“, ul. Miłkowskiego 1. 2, zebranie członków z pogawędką: „O pracy wewnętrznej „Ethosu“.

— Z Tow. uczestników powstania. Powołując się na ogłoszony program przedstawienia na rzecz Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4, które odbędzie się 21 b. m. w teatrze miejskim wieczorem, prosi komitet o wczesne zamawianie biletów. Bilety, które dla młodzieży zakładów naukowych niższe są do połowy na III balkon, są do nabycia: w biurze Tow. wzaj. pomocy uczestn. powstania polskiego z r. 1863/4, ul. Cicha 1. 5, codziennie od godz. 10 r., w cukierni p. A. Bienieckiego, ul. Karola Ludwika, w fabryce cukrów i czekolady p. H. Tretera, ul. Kopernika.

— Z karnawału. Bal 2 lutego. Komitet balu, urządzanego na rzecz budowy sanatorium dla ubogich piersiowo chorych, dokłada starań, aby zabawa wypadła bez zarzutu przede wszystkim pod względem formy zewnętrznej. Komitetowi zależy bowiem nie tylko na tem, aby się bal udał w tym roku, ale żeby na przyszłość stworzyć rodzaj stałej rubryki karnawałowej, poświęconej temu celowi, t. j. zwalczaniu gruźlicy. Kto wie, wiele na polu walki z tą nieubłaganą chorobą stworzyły inne narody, ten z pewnością uzna szlachetną inicjatywę i pospieszy jej z pomocą. Idea racjonalnej walki z gruźlicą wymaga nadewszystko spopularyzowania

w najszerszych kołach społeczeństwa. Wymaga olbrzymich wysiłków i wielkiej ofiarności. Niechże powołanie pierwszego na ten cel u nas urzędzonego przedsięwzięcia będzie zachętą do nieustannej w tym kierunku pracy. Komitet balu zajmuje się właśnie rozsyłaniem zaproszeń. Ktoby zaproszenie na czas nie otrzymał, zechce zgłosić się do komitetu, który urzęduje od dziś codziennie od godz. 10 do 1 w południe przy ul. Dominikańskiej 11, parter (Tow. lekarskie).

Stow. Czytelni i wzaj. pomocy funkc. kolei państw. we Lwowie urządza w sobotę 19 b. m. o g. 8 we własnej sali (dawny dworzec czerniowiecki) wieczorek maskowy z tańcami.

Stow. „Muzyki kolejowej“ urządza w niedzielę 20 b. m. o godz. 7 w sali „Czytelni kolejowej“ wieczorek karnawałowy z tańcami.

Znakomicie zapowiada się w bieżącym karnawale akademicki bal Tow. „Bratniej pomocy słuchaczy wszechniczy lwowskiej“, który odbędzie się w salach Filharmonii dnia 7 lutego b. r. (przedtem mylnie zapowiadany na 5 lutego). Dochód z balu przeznaczony na budowę Akademickiego Domu im. A. Mickiewicza. Obok tak bardzo pięknego celu, daje niemińszą gwarancję powodzenia skład komitetu balowego. Protektorat przyjęli Felicya hr. Skarbkowa i Leon hr. Piniński, a liczny komitet pań i panów, znanych ze swej ofiarności, kiedy idzie o tak sympatyczny cel, pracuje gorliwie około wstępnych przygotowań. Zaproszenia na bal otrzymywać można w lokalu Tow. „Bratnia pomoc słuchaczy wszechniczy lwowskiej (Pasaż Mikolascha II p.) między 12 a 3 w południe i między 7 a 9 wiecz.

— Konkurs. Celem rozdania w r. bież. trzech posagów po 300 koron z fundacji gminy m. Lwowa im. arc. Gizeli, rozpisuje się konkurs z terminem do 28 lutego 1907. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania. 1) Osieroczone po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, 2) Przynależne do gminy miasta Lwowa, 3) Wiek nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, 4) ubogie, 5) Dobrego zachowania się i 6) które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy. Osoby, które raz otrzymały posag z tej fundacji, nie mogą go otrzymać powtórnie. Podania opatrzone w metryki urodzenia, poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wnieść należy do magistratu.

— Międzynarodowy kurs psychologii sądowej i psychiatryi odbędzie się na uniwersytecie w Giesse w dniach od 15 do 20 kwietnia b. r. w lokalu kliniki chorób umysłowych i nerwowych.

Kurs ten przeznaczony przede wszystkim dla prawników i lekarzy specjalistów, wydających orzeczenia w procesach sądowych, a także dla urzędników zakładów karnych, poprawczych i wychowawczych, tudzież policyjnych, ma na celu pouczenie tych funkcjonariuszy o rozmaitych zbrodniach umysłowych delikwentów. W programie zapowiedziane jest zwiedzanie kliniki, zakładu obłąkanych i zakładu karnego. Opłata za udział w tym kursie wynosi 20 marek.

— Teatry: Teatr miejski:

We czwartek 17 bm.: „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek 18 b. m.: „Moralność pani Dulskiej“, tragiczna farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapolską.

W sobotę 19 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Pieśń przzerwana“, obraz sceniczny w 1 akcie E. Orzeszkowej i Z. Przybylskiego z panią Trapszo Ireną w głównej roli.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „To coś“, operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinbergera.

W niedzielę 20 bm. o godzinie 3:30 popoł. po raz ósmy: „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko, w 9 odsłonach przez Adolf Walewskiego.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Gościnny występ Al. Bandrowskiego; rozpocznie „Przyjaciół Fryc“, opera w 3 aktach P. Mascagniego, Gościnny występ Ireny Bohuss.

W poniedziałek 21 bm. na dochód Tow. uczestników powstania 1863 roku staraniem komitetu „Program składowy“, między innymi po raz pierwszy: „Za ojczyznę“ obraz sceniczny w 1 akcie przez Fr. Rawitę Gawrońskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Nitka jedwabiu“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popularny).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Nitka jedwabiu“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

— Pod protektorem polskiej księżnej. Kolonię niemiecką, dla podtrzymania ducha niemieckiego, mowy niemieckiej i rozrostu żywiołu niemieckiego w armii austriackiej, a szczególnie w korpusie oficerskim, zakłada w Przemyślu pewne grono obojga płci hakatystów z nad Sanu. Dla osiągnięcia pierwszych celów wydało to grono następującą odezwę: „Für arme (zapewne „Armee“) Kinder. Der Verein „Koło Panien“ in Przemyśl beehrt sich Euer Hochwolgeborn zu dem in Rathaussälen in Przemyśl am 19 Jänner 1907 — um 8 Uhr Abends unter dem Protektorate Ihrer Durchlaucht der Fürstin... (Elisabeth Sapiha). — stattfinden den Tanz-Kränzchen — höflichst einzuladen. — Für das Komitee: B. Z., J. M., J. J., M. St., S. M., S., M. S. W., fürstin S. A., S. H., Z. M., i 10-ciu panów: K., S., E., St., Ottm., O., T., G., L., und M.

Praca dla osiągnięcia ostatniego celu nastąpi pó-

źniej. Jest wszelka nadzieja, że publiczność polska, pojmując szlachetne pobudki i zamiary des Vereines „Koło Panien“ in Przemyśl — poprze jednowyślnie usilne starania „Koła Panien“ dla zdobycia „für Armee Kinder“ potrzebnych funduszy.

— Z obozu syjonistycznego. Ubiegłej niedzieli odbył się we Lwowie poufny zjazd syjonistów galicyjskich, w sprawie przyszłych wyborów. Rozchodziło się w pierwszym rzędzie o zwalczanie ducha polonofilskiego, który zaczął w ostatnim czasie kiełkować wśród samej partii syjonistycznej. Po długiej i burzliwej dyskusji postanowiono wytrwać przy dotychczasowej, wrogiej dla Polaków robocie. Oponentów zakrzymano i o mało że nie wyrzucono ich ze sali, chociaż byli, liczebnie biorąc, mniej więcej większością zgromadzenia. O ile się jednak dowiadujemy, wśród kierowników ruchu panuje obawa, że ich stanowiska nie poprze najbliższy, drugi zjazd, który ma być zwołany w tej kwestyi.

— Mobilizacya przedwyborcza Rusinów ogarnia w szybkim tempie coraz więcej powiatów. W ostatnich dniach odbyły się powiatowe zjazdy delegatów w Buczaczu, Śniatynie i Gorlicach. Potworzono wszędzie komitety powiatowe i wezwano wszystkie stronnictwa ruskie, aby podczas wyborów działały solidarnie w celu przeprowadzenia jak największej ilości postów ruskich.

— Tania kuchnia studencka. Oddawna już dawał się odczuwać we Lwowie brak taniej kuchni dla uczącej się młodzieży. Istnieje wprawdzie kuchnia ludowa w dzielnicy Gródeckiej, umieszczona jest jednak daleko, tak, że z tego już powodu tylko nieznaczna część młodzieży mogłaby z niej korzystać, co więcej jednak, uczęszczający do tej kuchni nie stanowią odpowiedniego towarzystwa, tak, że nieraz wolał chłopak przymierać głodem, niż pójść do taniej kuchni. A zastępy tej młodzieży szkolnej o chłodzie i głodzie zdobywającej wiedzę bardzo liczne.

Brakowi temu zapobiedz postanowił powstały w ostatnich czasach z inicjatywy arcybiskupa ks. Bilczewskiego „Związek katolickich kobiet polskich“ i wczoraj w południe otwarto w domu przy ulicy Dominikańskiej 1. 9 tanią kuchnię, przeznaczoną wyłącznie dla ubogiej uczącej się młodzieży.

W uroczystości wzięło udział grono pań, między innymi przewodnicząca Związku p. Kazimierza Niezabitowska, obie zastępczynie pp. Celina Przetocka i Tadeuszowa Szawłowska, dalej pp. Sewerynowa br. Brunicka, Baurowiczowa, Tadeuszowa Czapelska, Gostyńska, Sewerynowa Henzłowa, Olga Jełowicka, Schönhuberowa, Marya Sokołowska, Ustyjanowska i inne. Aktu poświęcenia lokalu kuchni dokonał ks. Łopuch, superior OO. Jezuitów. Kuchnia mieści się w lokalu własnym Związku. Lokal składa się z dwu jadalni zastawionych drewnianymi stołami i ławami połączonych niszą z obszernym pokojem przeznaczonym na zebrania Związku i kuchni. Nisza została obrócona na szatnię. Obok kuchni znajduje się też obecnie przeniesione z placu Maryackiego biuro Związku, w którym dyżurują panie codziennie od 12—2.

Obiad złożony ze smacznie sporządzonych dwu dań, t. j. rosółu lub zupy i miska z jarzyną w ilości zastosowanej do młodzieńczego apetytu kosztuje 24 hal. obiady wydawane są od 12—2 popołudniu, pod osobiastym nadzorem jednej z członków wydziału p. Sokołowskiej, która zajęła się gorliwie nową instytucją. Z kuchni korzystać mogą uczniowie szkół średnich, przemysłowych i akademicy.

Na razie będą wydatki taniej kuchni pokrywane z funduszy Związku, później spodziewają się inicjatorzy pokrywać je dochodami z wydawanych obiadów.

Oprócz prowadzenia taniej kuchni zamierza Związek przychodzić młodzieży z pomocą zaopatrywania najuboższych w ubrania otrzymane z ofiarności publicznej.

— Budowa dróg konkurencyjnych. Wskutek uchwały Sejmu z 1903 roku w przedmiocie projektu ustawy o budowie dróg konkurencyjnych analogicznie do ustaw obowiązujących dla Tyrolu i Przedarlunii, Wydział krajowy wezwał wszystkie reprezentacje powiatowe, ażeby przedłożyły należycie umotywowane wykazy dróg ważnych pod względem ekonomicznym, które w najbliższej przyszłości winne być uporządkowane.

Wezwaniu temu uczyniły zadość wszystkie Wydziały powiatowe, oprócz Wydziału powiatowego w Bohorodczanach i Buczaczu. Na podstawie tych materiałów sporządził Wydział krajowy wykazy dróg ważnych pod względem ekonomicznym, przedstawionych przez reprezentacje powiatowe jako najważniejsze o łącznej długości 2.348 km. i uzupełnił je dalszym ciągiem w sąsiednich powiatach, przez co długość tych dróg w liczbie 142 zwiększyła się o 565 km. wynosi zatem 2.913 km.

Wydział krajowy przesłał następnie powyższe wykazy wraz z mapą poglądową do prezydium c. k. namiestnictwa z prośbą o wyjednanie zasadniczego oświadczenia rządu, jakie rząd zajmuje stanowisko wobec zamierzonej przez Sejm akcy i w przedmiocie ustawodawczego uregulowania sprawy budowy dróg konkurencyjnych w Galicyi przy współudziale skarbu państwa, skarbu krajowego i funduszy lokalnych, względnie miejscowych stron konkurencyjnych, które z dróg wymienionych w wykazach Wydziału krajowego, względnie zaproponowanych przez reprezentacje powia-

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia fular pod firmą Władysława Solika przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Belrowskiego). Pocejącą mą firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreślę się

Władysław Solik

we Lwowie, ul. Sobiejskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

11545

toe miałyby — zdaniem rządu — być objęte pierwszym programem budowy dróg konkurencyjnych przy współudziale wymienionych wyżej funduszy.

Następnie upraszał Wydział krajowy c. k. namiestnictwo o wyjednanie stanowczego oświadczenia rządu w jakim kolejnym następstwie budowa tych dróg — w miarę ich ważności i innych warunków — miałyby być rozpoczęta, tudzież w jakim okresie czasu ustawowo określonym, budowa tych dróg miałyby być całkowicie ukończona; wreszcie czy względnie, które z powyższych dróg konkurencyjnych rząd po ich wybudowaniu byłby skłonny objąć we własny zarząd i utrzymywać własnymi funduszami, ewentualnie czy względnie pod jakimi warunkami możnaby oczekiwać zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie tych dróg po ich wybudowaniu w drodze konkurencyjnej według ustawowo określonego programu.

Wydział krajowy wyraził zarazem oczekiwanie pomyślnego załatwienia dla kraju powyższej sprawy, a to z uwagi, że podobna sprawa budowy dróg konkurencyjnych przy współudziale skarbu państwa została w Tyrolu i Przedarulanii ustawowo unormowana, a nie ma żadnego słusznego powodu, ażeby kraj nasz był pod tym względem odmiennie i niekorzystniej ze strony rządu traktowany.

— **Komunikacja we Lwowie** od tygodni paru przetrwana, nieprędko będzie przywrócona. Poruszać się można na kołach zaledwie na kilku ulicach w śródmieściu. Na ul. Zamarstynowskiej widziano wczoraj, jak pasażerowie wysiadali z dorożki w obawie o życie i szli piechotą obok karety, od czasu do czasu podtrzymując ją od upadku. Miejskami znowu doły, napełnione wodą, nie pozwalały przejść im pieszo, wtedy wsiadali do karety, aż nareszcie pękł resor i skończyła się podróż wymyślaniami na magistrat.

Zapytywano nas, czy jest na świecie miasto, gdzieby pozwolono na podobne marnowanie koni i powozów, nie mówiąc o dostawach, które w tych warunkach są udurowione.

Śnieg kosztuje. Rada miejska powinna się nad tem zastanowić.

— **Na fundusz żelazny Domu Tadeusza Kościuszki** bursy polskiej we Lwowie, złożono do puszek na składki centowe w Kole literackim i artystycznym 30 k. 82 h. kwotę tę ulokowano na książeczkę Gal. Kasy Oszczędności p. t. Dar członków Koła, wynoszącej już obecnie 368 kor. 63 hal.

— **Firmy pruskie:** Lazer Tanenbaum. Bierbrauereibesitzer et Holzgeschäft Tyczyn.

— **Nasi rozwoźnicy drzewa.** Donosi nam p. J. B. zam. przy ul. Łyczakowskiej: Przed kilku dniami kupiłem od pacholków — którzy wożą drzewo ze składu p. Mikołajskiego „cetnar“ drzewa, za który zapłaciłem 1 kor. 60 hal. Po przeważeniu przekonałem się, że drzewa jest niespełna 40 klg. Chcąc się przekonać, czy kradzież ta uprawiana jest systematycznie, kupiłem wczoraj 16 b. m. „cetnar“ węgla i oto dowiedziałem się, że węgiel ten, wraz z mokrym, zamazniętym workiem waży 35 klg. Węgiel ważyłem w obecności pacholków p. Mikołajskiego. Po zważeniu chwyciłem rozwoźnicę za kark, chcąc ich oddać w ręce policyjanta. Pacholkiwie jednak wyrzekli się zapłaty — zostawili mi konia z wózkiem i zapasami węgla — a sami zbiegli. Nie pozostawało mi nic innego, jak oddać wóz w ręce policyjanta — sprawę zaś całą opowiedziałem komisarzowi policyj. w nadziei, że zrobi z tego doniesienia użytek. Piękny obrazek, godny stoieckiego grodu!

— **Nasi woźnice.** Parobek Paweł Marciniszyn jechał wczoraj wozem ciężarowym przez ulicę Leona Sapiehy po relsach kolei elektrycznej, a gdy nadszedł wóz kolei, prowadzony przez motorowego Krakownickiego, nie tylko nie chciał zjechać z toru, lecz jeszcze uderzył motorowego batem po twarzy.

— **Owacy w teatrze.** Na wczorajszej premierze nowej sztuki Zapolskiej, przyjętej gorąco przez publiczność, urządzono autorce serdeczną owacy. Po wywołaniu jej po pierwszym akcie na scenę, zniesiono jej mnóstwo kwiatów i wieńców, między innymi srebrny wieniec od dyrekcji teatru i ogromny wieniec z biletów wizytowych od publiczności. Z kilku łóż rzucano na scenę garść kwiatów. Publiczność długotrwałymi oklaskami wzięła w owacy udział.

— **Pod ciężarem śniegu** poczęła się walić realność pod l. 12 przy ul. Bilińskich. Wczoraj dełożował magistrat dom ten przy pomocy policyj. gdyż mieszkańcy nie chcieli ustąpić dobrowolnie.

— **Bandyci lwowscy strzelają.** Wczoraj około 8 g. wieczorem dobrało się dwu złodziei do mieszkania dyrektora Terenkoczego przy ul. Lelewela p. l. 5, spłoszyła ich jednak kucharka w chwili, gdy już naładowali kieszenie srebrem stołowem. Złodzieje puścili się ulicą Korallnicką i Zimorowicza, a w ślad za nimi biegł zaalarmowany krzykiem kucharki stróż domu i inni domownicy. Do pościgu tego przyłączył się słuchacz politechniki p. Wł. M. i ścigał złodziei aż w ulicę Ossolińskich. Tu jeden złodziej strzelił doń z rewolweru, lecz pan M. sądząc, iż dla odstraszenia go rzucają żabki, ścigał ich dalej, wtedy oba łotry wbiegli do kamienicy pod l. 10 i ukryli się pomiędzy podwójne drzwi, prowadzące z korytarza do mieszkania. Wtedy p. M. przy pomocy przechodni przywołał dwu policyjantów, którzy zabrali bandytów wraz z ich łupem.

Aresztowani zwą się Maryan Bandrowski, zawodowy złodziej, ukończył właśnie 9 grudnia dwuletnie więzienie za kradzież i Adam Lang, młody, około 20 lat liczący ślusarz, o twarzy delikatnej, rumianej, dotąd jeszcze niekarany, uprawiający obecnie murarkę (w zimie!)

Przy bandytach znaleziono wytrychy, skradzione łyżki, widelce, noże, solniczki i t. d., u kryminalisty zaś Bandrowskiego nowy rewolwer systemu „Welodok“, z jednym ładunkiem wystrzelonym.

Bandrowski, typowy kryminalista, oświadczył cynicznie, iż gdyby był wiedział, że nie zdoła uciec, byłby zastrzelił ścigającego go pana M. i siebie. Wypytywany, komu chciał sprzedać skradzione srebro, odrzekł ze śmiechem, iż „nie głupi powiedzieć, bo to byłoby nieładnie zdradzić“. Adam Lang zaręcza, iż spotkawszy się przypadkowo z Bandrowskim, dawnym kolegą szkolnym, poszedł z nim poraz pierwszy w życiu na złodziejski zarobek. Tak samo zeznaje Bandrowski, twierdząc, iż od wyjścia z kryminalu poraz pierwszy poszedł kraść.

Mimo tego, chociaż niczem się nie zajmuje, kupił — jak twierdzi — rewolwer za 10 kor. Rewolwer ten jednak jest także niezawodnie komuś skradzionym, gdyż jest zupełnie nowy i umieszczony w nowym futeraleku irchowym.

— **Na lekki zarobek do Lwowa** robił od czasu do czasu wyprawy wieśniak z Rzęsny ruskiej Mikołaj Iwaszczyszyn. Podczas niedawnej takiej wycieczki skradł u zegarmistrza Leona Hellera zegarek kieszonkowy a myśląc iż p. Heller już o tem zapomniał, przyszedł wczoraj do sklepu po drugi zegarek, poznało go jednak i oddano w ręce policyj. Przy aresztowanym znaleziono koszt ręczny, pełny najrozmaitszych rzeczy i drobiazgów, które kradł chodząc po sklepach pod pozorem chęci zakupna.

— **Nową maszynę do szycia** bez stołu skradziono wczoraj z wozu, stojącego w ul. Łyczakowskiej, krawcowi z Kurowic Izakowi Chomów.

— **Znaleziono.** W ulicy Berka cztery jasionowe deski 5 m. długie. — W dorożce nr. 114 czarny pular, zawierający 1 kor. 17 hal. — P. Kat. Spławińska, służąca pp. Wideniów znalazła wczoraj na ul. Czarnieckiego po g. 7 w. sumę 62.86 kor. Pieniądże złożyła znalazczynie u swej pani (Sakramentek 3).

— **Kronika policyjna.** Służącej z mleczarni p. Bielikowicza, Maryi Buczman skradziono sześć sznurków koralu. — W ulicy Hetmańskiej przy wsiadaniu do wozu kolei elektrycznej skradziono p. Wańdzy Pankiewicz pugilares, zawierający 10 koron. — Do domu pod l. 8 przy ul. Słonecznej zadzwonił ktoś kilkakrotnie około godz. 7 wieczorem, rozszłoszczony stróż tego domu Józef Komaszewski, wybiegłszy z domu, spotkał przy bramie Izaaka Engelberga i sądząc, że to on dla dokuczenia mu dzwoni do bramy, powalił go na ziemię i uderzył kilkakrotnie kamieniem w głowę i twarz. Przechodnie wezwali pomocy lekarskiej a po przyprowadzeniu Engelberga do przytomności, skonstruowano złamanie kości nosowej u nasady i liczne rany na twarzy i głowie. Ponieważ uszkodzenia, jakie odniósł Engelberg wedle orzeczenia lekarzy szpitalnych są bardzo ciężkie, aresztowano wczoraj Komaszewskiego i oddano go do aresztów śledczych. — Golarzowi Szymonowi Fuchsowi skradziono pugilares zawierający dwie kartki zastawnicze banku ormiańskiego. — Ukrywającego się przed okiem władz od dłuższego czasu agenta sprzedającego maszyny do szycia, Ludwika Sokołowskiego przytrzymał wczoraj we Lwowie. Sokołowski ma odbyć karę pięcioletnią aresztu a prócz tego jest oskarżonym o nowe oszustwa.

□ Kroniczka krakowska.

Robotnicy miejscy, a to stróże nocni, kanalarze, oraz zajezy w zakładzie Tallarda, odbyli w domu katolickich robotników zebranie, na którem uchwalili wystąpić do prezydenta miasta deputację z następującymi żądaniem: 10 godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy o 30 proc., podwójna zapłata za pracę nocną, całkowite święcenie niedzieli, a w nagłych wypadkach podwójna płaca. Zebranie to miało się ująć za robotnikami w zakładzie Tallarda i kanalarzami, którzy przed dwoma dniami rozpoczęli strajk. Deputację robotników przyjął wczoraj w południe prezydent miasta, który zapewnił ich, że wszystkie ich słuszne żądania uwzględnione zostaną.

□ **Stanisławów.** Zabiegi przedwyborcze ks. Barysza. Na 11 bm. zwołał ks. Barysz do Stanisławowa zjazd „ukraińskich“ delegatów okręgu stanisławowskiego, celem przeprowadzenia powiatowej organizacji wyborczej i uchwalenia kandydatur poselskich. „Dziś“ donosi, że ks. Barysz nie mogąc doczekać się, aby kto postawił jego kandydaturę, sam siebie w końcu zaproponował, oświadczyła się jednak za nim sromotnie mała ilość delegatów. Wobec tego przyszło do burzliwych zajęć i w końcu ks. Barysz urządził wraz ze swymi zwolennikami secesję, którzy uchwalili utworzyć osobną organizację wyborczą, której zadaniem będzie przeprowadzenie kandydatury ks. Barysza. W tym celu zwołał ks. Barysz drugi zjazd swych zwolenników na 22 bm. i ma nadzieję, że dobrani odpowiednio przedstawiciele wyborców okręgu stanisławowskiego gorących jego chęci służenia sprawie ukraińskiej w Wiedniu nie zlekceważą.

□ **Żółkiew.** (Kor. wł.). Wiec nauczycielstwa odbędzie się w Żółkwi dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Na wiec ten zaprasza komitet interesowanych nauczycieli i nauczycielki, szan. posłów na Sejm i do Rady państwa oraz osoby przychylnie stanowią nauczycielskiemu.

¶ **Kapituła zamojska.** Po ukazie tolerancyjnym i po wizycie pasterskiej w Zamościu, biskup lubelski wysłąpił w czerwcu r. z. do ministra spraw wewnętrznych

z żądaniem, aby wakujące od kilkunastu lat w kapitule zamojskiej, z powodu niezatwierdzenia przez generał-gubernatorów warszawskich przedstawianych na nie kandydatów, stanowiska stałe obsadzone były, a jednocześnie, aby przywrócono pierwszemu członkowi tejże kapituły, nadany przez papieża rzymskich w XVII wieku, tytuł „prałata-infulata“, tj. prawa i przywileju używania w pewne uroczystości kościelne insygniów biskupich: mitry i pastorału, odjęte temuż zupełnie według carskiego rozkazu w r. 1875.

Obecnie po upływie pół roku kancelarya warszawskiego generał-gubernatora nadesłała odpowiedź na ręce biskupa dycezyi lubelskiej, iż minister spraw wewnętrznych nominacje zatwierdził, z wyjątkiem jednej, tj. że przywrócenia godności infulata kapitule zamojskiej odmówiono.

✕ **Codzień świeże masło deserowe** poleca firma M. Lasocki i Sp., handel delikatesów, Lwów, plac Maryacki l. 9. 683

✕ **Fabryki fortepianów i pianin:** Bechsteina, Hofbauera, Langerbergera, Neuburgra oddały swe zastępstwo spółce komandytowej: prof. Franciszek Neuhau-ser i Spka we Lwowie ul. Batorego l. 11. Nadto na składzie tym jest wielki wybór „Bösendorferów“, tudzież instrumentów z fabryk: Hölzla & Heitzmana, Fritza i harmonium Kotykiewicza. Za dobór instrumentów ręczy fachowe kierownictwo tej firmy. 444

Dnia 24 października 1906 zakończył życie w Warszawie ś. p. Leon Jastrzębiec Chylewski, jedyny syn ś. p. Konstantego J. Chylewskiego, Sybiraka i artysty malarza. Zrozpaczona matka zawiadamia o tem tą drogą wszystkich, po świecie rozrzuconych, krewnych. 882

† Z Langów Karolina Hauswaldowa

wdowa po prokurz. Banku kred.

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16 stycznia 1907 roku, przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18 stycznia b. r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostał syn i córka — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 16 stycznia 1907.

907

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z komisji.

Wiedeń. (TBK.) Komisja wojskowa przyjęła kontyngent rekrutów po daniu przez ministra obrony krajowej żądanych wyjaśnień i przyrzeczenia jak najwydatniejszego poparcia krajowego przemysłu i rolnictwa w dostawach armii.

W sprawie obecnego stanu reformy ustawy wojskowej oświadczył minister, że prace przedwstępne do tego projektu wprowadzić ukończono, lecz obecnie są w toku dalsze rokowania. W miejsce wygotowanego w roku 1903 i przedłożonego obu rządów przez ministerstwo wojny projektu ustawy musiano wobec rozmaitych przeciwności tej ustawie wniesionych zarzutów wypracować w r. 1904 nowy projekt i przesłać go obu rządów.

Rewizja tego projektu nie jest jeszcze ukończona i prowadzone są w tej mierze rokowania głównie co do dwuletniej służby wojskowej, której koszty oblicza ministerstwo na około 50 milionów koron. Wobec przejściowego stanu nie można było naturalnie uwzględnić żądanych rozmiarów życzeń co do ułatwień. W końcu oświadczył minister, że musi odeprzeć kilka uwag o rzekomo nielegalnym użyciu pionierów. Użyto ich w sposób dozwolony przez wojskowe przepisy. Minister odpiara również ogólnikowe zarzuty korupcji w armii i zapewnia, że komisja może być przekonana, iż minister poruszonemi sprawami żywo się zajmuje i według możliwości wszelkie niedogodności usunie. W końcu prosił minister o niezmiennione przyjęcie ustawy o kontyngencie.

Po referacie p. Gniewosza przyjęto — jak wyżej wspomniano — kontyngent rekrutów wraz z rezolucjami.

Wiedeń. (TBK.) W przemowie swej na wczorajszym posiedzeniu komisji należytościowej zaznaczył minister skarbu Korytowski, że rząd do nowej ustawy o instancjach administracyjnych w sprawach stemplowych i należytościowych, przywiązuje wielkie znaczenie. Rząd przyszedł do przekonania, że organizacja i wyszkolenie władz zajętych wymiarem należytości tak postąpiło, iż co do słusznego rozstrzygnięcia na polu wymiaru należytości ochrona interesów stron jest zabezpieczona. Rząd przykładą wielką wagę do uproszczenia administracji w sprawach finansowych. W parze z wniesionym przez rząd projektem ustawy co do poprawy bytu urzędników państwowych, idzie dążenie rządu do uproszczenia administracji, aby mieć mniej, lecz lepiej płatnych urzędników. W tym względzie ustawa na wstępie przytoczona oznacza krok naprzód. Minister zaznacza, że wszystkie obliczenia wymiaru należytości podlegają fachowej rewii.

zyi w II departamencie rachunkowym, a na podstawie poczynionych już doświadczeń może minister stwierdzić, iż rewizya odbywa się nietylko na korzyść zarządu państwowego, ale także i na korzyść stron. W wielu wypadkach rozstrzygnięcie wypadło na korzyść stron. W końcu wskazał minister na motywy dołączone do ustawy, wedle których ministerstwo skarbu zamierza przez wydanie odpowiednich wskazówek i przez odpowiednio wykonywany nadzór, zaprowadzić jednolitą we wszystkich krajach koronnych i wolną od surowości judykaturę krajowych władz skarbowych.

Przed wyborami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Burmistrz niemiecko-liberalny Cieszyna dr. Demel został postawiony oficjalnie jako kandydat skoalizowanych stronnictw niemieckich w miastach śląskich Cieszyn i Jabłonków.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister sprawiedliwości Polonyi na wczorajszym posiedzeniu klubowym stronnictwa niezawisłości oświadczył, że postanowił wytoczyć skargę przeciwko tym wszystkim, którzy zaczęli go bądź słowem, bądź drukiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi z Budapesztu, że postanowienie Polonyiego, aby wytoczyć proces swoim przeciwnikom, jest następstwem uchwały rady ministrów, która wczoraj popołudniu uznała za stosowne skłonić Polonyiego do wytoczenia procesu swoim przeciwnikom.

Koncesye na rzecz Czechów.

Praga. (Tel. wł.) Bohemia donosi z Wiednia, że Czesi w najbliższym czasie dostaną znaczne koncesye od prezesa gabinetu hr. Becka. Mianowicie spełni on od lat wielu stawiane żądania Czechów, aby w radzie generalnej Banku austriacko-węgierskiego zasiadał zastępca Czechów. Kandydatem na to stanowisko ze strony Czechów jest członek Izby panów Wohanka.

Pertraktacje toczone się obecnie w tej mierze między Czechami a Niemcami mają wszelkie szanse powodzenia i roją nadzieję, że porozumienie przyjdzie do skutku.

W zamian za wejście Czechów w skład rady generalnej Banku austriacko-węgierskiego otrzymać mają Niemcy kompensatę w tym kierunku, że zastępca ich ma odtąd zasiadać w Banku krajowym i w Banku hipotecznym w Pradze.

Wybór następcy arcyb. Stabrowskiego.

Gniezno. (Tel. wł.) W ostatnich dniach odbyły się liczne poufne konferencje pomiędzy kanonikami polskimi z jednej strony i kanonikami niemieckimi z drugiej strony w sprawie wyboru kandydata na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dnia 15 bm. przybyła kapituła poznańska pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Likowskiego specjalnym pociągami do Gniezna.

W dniu wczorajszym przed południem przybył do Gniezna naczelny prezydent prowincji poznańskiej von Waldow celem funkcyjowania podczas aktu wyborczego jako komisarz rządowy.

Akt wyborczy rozpoczął się odprawieniem uroczystego nabożeństwa w katedrze gnieźnieńskiej przy grobie św. Wojciecha. Wnętrze katedry wypełniły tłumy polskiej publiczności, która przy końcu nabożeństwa zaintonowała pieśń polską: „Kto się w opiekę poda Panu swemu”.

Następnie odprawiono „requiem” żałobne za duszę śp. arcybiskupa Stabrowskiego.

Po skończonej ceremonii kościelnej członkowie obu kapituł zgromadzili się na wspólnym śniadaniu w pałacu arcybiskupim.

Akt wyborczy rozpoczął się punktualnie o godz. 12 w południe. Według przepisów akt wyborczy ma się odbywać ściśle poufnie, przeto przed aktem wyborczym usunięto z pałacu arcybiskupiego wszystkich, którzy nie mają prawa brać udziału w akcie wyborczym, poczem starannie zamknięto bramy pałacu.

Według przepisów lista wybranych kandydatów ma pozostać w tajemnicy aż do czasu, kiedy król wybierze kandydata dla siebie odpowiedniego, wiadomo przecie, że wczorajsze zebranie kanoników na pierwszym miejscu postawiło ks. Likowskiego, jakkolwiek było 11 kanoników należących do narodowości niemieckiej, a tylko 9 należących do narodowości polskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Rzymu, że papież Pius X zapewnił katolików polskich, iż tylko takiego kandydata zatwierdzi na stanowisku arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, który będzie dla Polaków przychylny.

Walka z kościołem.

Paryż. (TBK.) Zebrani tu biskupi obradowali wczoraj w dalszym ciągu pod przewodnictwem kardynała Richarda. Jak słyhać zajmowano się organizacją zarządu datków na cele wyznaniowe i powzięto w tej sprawie uchwały. Biskupi wysłali do papieża adres.

Aresztowanie korespondenta zagranicznego.

Medyolan. (Tel. wł.) Dziennik medyolański „Corriere della Sera” donosi w telegramie z Petersburga, że tymi dniami policja otoczyła mieszkanie dziennikarza włoskiego Cassego i że odtąd po nim ślad wszelki zaginął; sądzą więc, że został aresztowany ponownie. Już w październiku po raz pierwszy go aresztowano, ale wypuszczono go wskutek interwencji innych korespondentów w Stolicy. Policja zarzuca Cassemu, że brał udział w zgromadzeniach rewolucyjnych, chociaż wie dobrze, iż był na nich tylko w charakterze sprawozdawcy, spełniając trudny i niebezpieczny swój obowiązek. Bezpośrednim powodem aresztowania Cassego ma być to, że otrzymał od swego dziennika telegram z żądaniem sprawozdania o zamordowaniu Pawłowa!...

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa obradowała dziś nad ustawą o polepszeniu płac profesorskich. Stawiano rozmaite poprawki, między innymi p. Głabiński zaproponował wniosek kompromisowy, poczem obrady komisji przerwano.

W Izbie posłów p. Małachowski uzasadniał nagłość wniosku w sprawie noweli przemysłowej, poczem przystąpiono do dyskusji nad tą sprawą.

Agitacja pruska w Królestwie.

Berlin. (Tel. wł.) Jeden z tutejszych dzienników przyniósł depeszę ze Lwowa, w sprawie podniesionej przez „Słowo Polskie”, że konsul austriacko-węgierski w Warszawie poddany austro-węgierskim Polakom przesłał odezwę berlińskiego centralnego zarządu stronnictwa narodowo-liberalnego, wzywającą do składek na cele wyborów do parlamentu niemieckiego.

„National Ztg.” powtarza dziś tę wiadomość i oznaczając ją jako zupełnie nieprawdziwą, przedstawia rzecz jak następuje:

Ponieważ Niemcy mieszkający zagranicą, przystali znaczne sumy dla zasilenia funduszu wyborczego i to bez żadnego wezwania ze strony centralnego komitetu narodowo-liberalnego stronnictwa, zdecydowano się rozesłać odezwę, celem zainicjowania składek, do wszystkich obywateli państwa niemieckiego, żyjących zagranicą. Odezwę tę tylko przez pomyłkę przysłano niektórym Polakom, których nazwiska brzmią po niemiecku. Wywołało to ze strony polskiej objawy nienawiści narodowej, które są bardzo pouczające.

W ten sposób „Nat. Ztg.” stara się zamaskować ten fatalny krok.

Bojkot poczty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wśród publiczności tutejszej panuje oburzenie z powodu podwyższenia taryfy pocztowej, która wczoraj weszła w życie. Publiczność wiedeńska postanowiła solidarnie bojkotować pocztę austriacką w ten sposób, aby możliwie jak najtaniej korespondować. Będą tedy używali wszystkich przedewszystkiem kart korespondencyjnych i obywali się możliwie bez posyłania depesz. Prawdopodobnie także wiele osób wypowie abonament telefoniczny. Następstwem tego bojkotu będzie obniżenie dochodów poczty austriackiej, wskutek czego rząd będzie musiał napowrót zniżyć dotychczasowe wygórowane taryfy pocztowe.

Płace urzędnicze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmiany, poczynione wczoraj przez komisję budżetową w tekście ustawy urzędniczej nie zaspokoili wszystkich życzeń funkcyjaryszu państwowych rozmaitych kategorii, w każdym jednak razie ustawa ta jest znacznym krokiem naprzód w polepszeniu bytu materialnego urzędników. Wczorajsza uchwała komisji budżetowej daje gwarancję, że plenum Izby poselskiej uchwali ustawę urzędniczą pomimo nieprzyjawnego nastroju, jaki w ostatnich dniach dawał się czuć wśród sfer poselskich dla tej ustawy.

Wybory w Niemczech.

Poznań. (Tel. pryw.) Onegdaj odbyło się walne zebranie Niemców i żydów pod przewodnictwem tajnego radcy Standy. Na tem zebraniu wybrano wspólnym kandydatem dr. Wilmsa, nadburmistrza Poznania. „Dziennik Poznański” wzywa polskich wyborców w Poznaniu, aby solidarnie głosowali przeciw temu kandydatowi i udowodnili, że Poznań jest miastem polskim.

„Dziennik Pozn.” donosi, że w Strzelnie odbył się przed sądem ławniczym proces przeciw 27 ojcom polskim z Bielca z powodu niezapłacenia kar za nieposyłanie dzieci na arezt. Sąd wszystkie kary zatwierdził.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza sankcję ustawy z 9 stycznia b. r., zmieniającej i uzupełniającej postanowienia ustawy naftowej z 11 maja 1884 r. dla Galicji.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą do „Berl. Tagebl.”: Ślub Wks. Mikołaja Mikołajewicza z rozwiedzioną ks. Leuchtenberg odbędzie się w najbliższą niedzielę w Carskim Siole w obecności wks. w kole rodziny carskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś wieczorem przybywa do Wiednia deputacja rady miejskiej w Bukareszcie z burmistrzem na czele. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne urządza z tego powodu wielką demonstrację na cześć Rumunów.

Z Rosyi i Zaboru.

Zmiana kursu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle zgodnego doniesienia kilku najbardziej wpływowych pism, w najbliższych już dniach, podobno 19 bm. spodziewają się ogłoszenia wielkich zmian w kursie polityki wewnętrznej. Albo zwrot na prawo, albo przejście do istotnego konstytucjonalizmu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkija Wied.” donoszą, że narady dygnitarzy państwowych w sprawie taktyki rządu trwają ciągle bez rezultatu. Wyłonił się znowu projekt dyktatury z admirałem Dubasowem. Mówią także o hr. Witte. Reakcyoniści zgadzają się pod pewnymi warunkami na powrót Wittego do władzy.

Wpływ Stołypina osłabił znacznie i gdyby nie obawa, że zmiana gabinetu uznana być może za zwycięstwo rewolucji, Stołypinowi danoby już dymisy.

Z zamętu.

Ługańsk (w gub. jekaterynosławskiej). (TBK.) Grupa aresztantów poraniła i rozbroiła dozorców i usiłowała uciec z więzienia. Straż zabiła dwu więźniów, a 3 ciężko poraniła. Innych zatrzymano.

Odesa. (Tel. wł.) Na pokładzie statku Grigory

Merk, który stał w porcie gotowy do odjazdu, eksplodowała w dniu wczorajszym bomba, napelniona materiałem wybuchowym. Statek został znacznie uszkodzony. Jest to już drugi zamach na ten statek, należący do rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

Petersburg. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że ministrowie marynarki i wojny mają ustąpić. Ministrem marynarki ma zostać osławiony namiestnik Dalekiego wschodu admirał Aleksiejew, ministrem wojny zaś generał Hasenkampf, albo gen. Wernander.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Z wiarygodnego źródła dowiaduje się „Weg”, że wkrótce ma być zniesiony stan wojenny w Warszawie.

Wczoraj o g. 1¹/₉ rano na ul. Siennej jacyś ludzie napadli na właściciela składu desek. W obronie opadniętego wystąpił robotnik Abram Usar, którego napastnicy ciężko zranili strzałami. O g. 12 w południe na Tamce postrzelono ślusarza Gajewskiego i niejakiego Kardasiewicza.

Maryawici.

Warszawa. (Tel. pryw.) Do „Słowa” donoszą okolic objętych maryawityzmem, że wyjazd mateczki Kozłowskiej za granicę, spowodził na księży sekciarzy nielada popłoch. Prawie wszyscy ci księża wszelkie wpływy pieniężne lokowali u Kozłowskiej, obecnie więc zagraża im brak środków na utrzymanie kaplic i własne. Lud, należący do sekty, wyczerpany składkami, nie może zapewnić im utrzymania, tembardziej, że po ogłoszeniu znanego listu papieskiego, zupełnie ustał napływ ofiar. Powszechnie sądzą, że dni maryawityzmu w większej części parafii są policzone.

Po zamknięciu numeru

Wielki festyn dziennikarski połączony z censem kostyumowym ma zapewnione świetne powodzenie, dzięki wyborowemu programowi, którego treść obwieszcza jutro mieszkańcom naszego grodu olbrzymie afisze, porozlepiane na murach miasta. W czasie festynu przygrywać będzie pełna kapela 30 pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla. Pokup biletów do łóż i na trybuny jest tak znaczny, iż należy śpieszyć się z zamówieniem.

Depesze handlowe z 17 bm.

Budapeszt, d. 17 stycznia. Pszenica na kwiecień 7:38 do 7:39. pszenica na maj od — do —, Pszenica na październik 7:68 do 7:69, Zyto na kwiecień od 6:72 do 6:73. owies na kwiecień 7:32 do 7:33. kukurudza na maj 5:10 do 5:11. Kukurudza na lipiec od 5:22 do 5:23, Rzepak na sierpień 12:80 do 12:90.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty zmienne.

Cheć słaba.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: pięknie.

Berlin, 17 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 217.—, Disconto Comandite 187:20.

Uspokojenie słabe.

MAŁY FEJLETON.

PAWEŁ BOURGET: Simone.

(Dokończenie.)

Dlaczego Alicya, kłamiąc mu przez siedm lat, nie kłamała do końca? Dlaczego chowała tam, przy sobie, listy swego kochanka? Czyż musiało tak być, aby ten człowiek pokochał ją i zyskał jej zaufanie? W pierwszej chwili powiedział sobie: „Zabiję tego nikczemnika...” Potem jednak nie uczynił tego ze względu na swe dzieci. Nie chciał, aby jego synowie myśleli kiedyś o swej matce to, co on o niej myślał. I żył dalej. Zadowolili się wymówieniem domu zdradliwemu przyjacielowi i odmówieniem mu swej ręki. Mówił w duchu, ściskając swych synów: „Poświęcam wam wszystko, nawet moją zemstę...” I żył ścigany „ideą fixe”, że jego mała córeczka jest córką tamtego, drażniącą go wciąż swą obecnością. Ile razy powtarzał sobie: „Biedactwo jednak niewinne...” lecz zawsze czuł się niezdolnym do przebaczenia zdrady jej matki, tej zdrady, która w tę żalną i samotną wilię Bożego Narodzenia sprawia, że ten człowiek tknięty do głębi, szlochą, — tak, jak gdyby się dopiero wczoraj dowiedział o tej strasznej, niezapomnianej, prawdzie.

Zegar wybił drugą godzinę. Hrabia otarł łzy. Nagle poczerwieniał. Słowo pogardy wybiegło mu na usta. Wstaje. Czoło jego jest poorane głębszymi zmarszczkami, niż zwykle. Straszne iskry zazdrości błyszczą w jego oczach. Zdaje się mieć rzeczywistą wizję zdrady i przez mimowolną assocjację wyobrażeń myśli jak zwykle o Simone. Nie, on jej nigdy nie przebaczy. Na stole leżą pakiety, które ma zanieść sam do sali nauk, aby je umieścić obok trzewików, przez dzieci zostawionych. Wstrętem go przejmują tknięcie się podarunków przeznaczonych dla małej córeczki. Ma wrażenie, że dziecko to nienawidzi nienawistną iście szaloną. „Dlaczegożby nie?” mówi do siebie, przytłumiając wyrzuty, które go ciągle dręczą. Zresztą, czyż nie miał odwagi względem niej spełnić wszystkich swych obowiązków? Czegoż więcej może żądać jego sumienie?

Z temi myślami wchodzi po schodach i zagląda do sali nauk, trzymając w jednej ręce świecę a w drugiej mnóstwo małych pakietów. Widzi w rogu łominka białą plamę, którą tworzy koperta listu. Podnosi ją i spogląda na adres. Rozdziera kopertę i czyta:

„Moja Mamusiu ukochana!

Piszę, aby Ci zaprezentować moje piękne pismo i powiedzieć Ci, że bardzo jestem grzeczna, odkąd Ty

pojechałaś. Ale do salonu już nie chodzę. Tatusz powiada, że małe dziewczynki powinny zostawać z „Panią”. „Pani” jest bardzo miłutka, ale René, Ty wiesz, ta piękna lalka, którą mi dałaś, nudzi mię. I inne zabawki także. Nic mnie już nie bawi, odkąd Ciebie tu niema.

„Loki Armandowi obcieli, a ja noszę teraz suknię czarną i grzebień taki, jakiego Ty nie lubiłaś. Piotruś ma majteczki całkiem długie i pokrzywia mi się, gdy płaczę. Armand mię jednak broni i powiada, że to brzydko z jego strony. „Pani” mówi mi, że jesteś w niebie i czujesz się tam szczęśliwą. Czemu nie wzięłaś mię ze sobą, byłabym taka grzeczna?”

„Ponieważ jesteś w niebie, poproś małego Jezusa, który wszystko może, aby Tatusz mię tak kochał, jak wtenczas, gdy Ty tu byłaś. On mną teraz odręca, gdy go ściskam. Piotruś i Armand zawsze z nim przebywają po swoich lekcyach, a mnie wysyła do „Pani”, gdzie nie hałasuję. Nie śmiem patrzeć na niego, gdyż jego oczy przejmują mię strachem. A przecież przysięgam Ci, że nie kłamię.

„Każdego wieczora przychodzi uściskać mych braci. Słyszę skrzyp drzwi. Udaję śpiącą i czekam, zaciśnię rękę tak silnie; ale do mnie już nie przychodzi, a ja płaczę i zasypiam.

„Mamusiu, Ty, która mię jeszcze kochasz, powiedz małemu Jezusowi, że Tatusz mię już nie chce i że takbym pragnęła umrzeć! Ściskam Cię z całego serduszka, tak bardzo smutnego.

I dziecię podpisało: „Twoja mała Simone, serdecznie Cię kochająca.”

Hrabia czytał i czytał te wiersze, które zapelniały cztery kartki papieru listowego. Jakże to myśli wirowały po kolei w jej główce? Było to poczucie sprawiedliwości? W całym tym bólu dziecka jest coś aż nadto smutnego. Biedne małe istotki, które nie proszą o życie! Czyżby się wzruszył dawną miłością? Wszak dziecko kobiety, którąśmy namiętnie kochali, to też częśćka tej kobiety.

W godzinę po przeczytaniu tego dziecięcego listu, w który ta mała istotka cały swój ból wlała, człowiek ten znalazł się w pokoju Simony i patrzył na śpiącą. Dziecię, obudzwszy się nazajutrz rano, nie wiedziało, czy to marzenie, czy też rzeczywiście ten, którego nazywała swym drogim ojczulkiem, przyszedł do jej łóżeczka uściskać ją, jak niegdyś.

I o cudzie nad cudami! Od tej pamiętnej wili Bożego Narodzenia niema dziecka więcej kochanego, jak jest kochana Simone przez hrabiego. On jednak niczego nie zapomniał. Dowodem tego, że w następstwie rozmowy w klubie zabił w pojedynku markiza d' Aydie. Obserwujący, odgadnąwszy tajemnicę narodzin dziecka, zapytywali: dlaczego d' Eysseve odkładał tak długo swą zemstę? Cóż powiedzieliby, wiedząc, że mąż zdradzony, zdecydował się dopiero na ten krok, ujrzawszy pewnego dnia markiza d' Aydie, całującego Simone na polach Eliżejskich?

Przetłóżyła z francuskiego ANNA STRUSINSKA.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym, pod przystępnymi warunkami, wedle kursu wiedeńskiego, za wpłatą 10% wartości. 240

Dział ekonomiczny.

= Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego podaje nam następującą informację: „Doszło naszej wiadomości, że niemieccy fabrykanci maszyn, dostarczający urządzenia do wyrobu dachówki cementowej galicyjskim fabrykantom dachówek cementowych, zmuszają tychże przy dostarczaniu maszyn i przyrządów, służących do wyrobu dachówki cementowej kontraktowo do pobierania cementu opolskiego. Zwracamy uwagę interesentów, że krajowy cement firmy Towarzystwa akcyjnego fabryki portland cementu w Szczakowej i firmy Bernard Liban i S-ka w Podgórzu — Bonarce nadaje się w zupełności do fabrykacji dachówek cementowych i ani pod względem jakości, ani ceny nie ustępuje cementowi pruskiemu. Niepotrzebnie też sroawadzają krajowi fabrykanci dachówek cementowych urządzenia dla wyrobu dachówki cementowej z Niemiec, płacąc za dość prymitywne przyrządy oprócz cła także wysoki fracht. Przyrządy te nasyłane do nas z Niemiec i zachodnich krajów austriackich są, jak nas znawcy zapewniają, nieraz dosłownie tandeta. Posiadamy w kraju kilka przedsiębiorstw, które wyrabiają maszyny i przyrządy dla wyrobów dachówki cementowej, lepsze i tańsze od wyrobów obcych.

= Konkurs na konstrukcję ruchomych słuz. Wiedeńska Dyrekcja budowy dróg wodnych rozpięła swego czasu wspólnie z krajowymi komisjami do regulacji rzek w Czechach i Galicyi powszechny konkurs na konstrukcję ruchomych słuz rzecznych, których zadaniem ma być głównie zapobieżenie wszelkim przeszkodom w korzystaniu z sił wodnych.

Nagrody ustanowiono następujące: za 25 metrowe słuzy 10.000 i 5.000 kor., za 15 metrowe słuzy 6.000 i 3.000 kor. Do sądu konkursowego należą: Starszy radca budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Hugon Franz; starszy radca budownictwa w namiestnictwie lwowskim Roman Ingarden; radca budownictwa czeskiego Wydziału krajowego Jan Jirsik; dyrektor galicyjskiego krajowego biura melioracyjnego Andrzej Kędzior; radca dworu w ministerstwie rolnictwa Edward Markus; starszy radca w dyrekcji budowy dróg wodnych Wiktor Mayer, radca dworu w tej samej dyrekcji

Jan Mrasick; radca budownictwa w namiestnictwie praskim Karol Podhajsky i radca budownictwa w praskiej ekspozyturze budowy dróg wodnych Emil Zimmler.

Termin konkursu upłynął z dniem 31-go grudnia 1906. Sąd konkursowy zwołano na pierwsze posiedzenie w ministerstwie handlu na 8 b.m. Przewodniczącym wybrano radę dworu Mrasicka, zastępcą przewodniczącego radcę Jirsika, referentem starszego radcę Franza, zastępcą jego radcę Zimmlera. Jako biegłego przybrano radcę dworu Artura Oelweina. Po ukonstytuowaniu się sądu przystąpiono do przeglądu 34 nadesłanych projektów. Obecnie przedsięwzięte będzie szczegółowe badanie projektów, poczem zbierze się sąd ponownie celem powzięcia dalszych uchwał.

= Gal. Tow. Zakładów górniczych. Przy udziale Dolno-austriackiego Tow. Eskontowego przekształcono kopalnię hr. Andrzeja Potockiego na Towarzystwo udziałowe z kapitałem 5 milionów koron pod powyższym tytułem. Do kopalń tych należą: kopalnie węgla w Sierzy i Tenczynku, kopalnie i huty cynku w Krzy.

= Ogólne podwyższenie należytości za używanie telefonów jest mimo silnej opozycji kół interesowanych faktem dokonany. Wejście ono w życie dla dotychczasowych abonentów z 1 lipca b. r. i spadnie o wiele silniej na przemysł i handel niż na telefony w mieszkaniach prywatnych. Ponieważ jednak to podwyższenie podniesie dochody państwa z telefonów o 1/2 mil. kor. a nadwyżka ta musi być użyta na zwiększenie funduszu budowy nowych linii telefonicznych, musimy domagać się teraz z całą stanowczością, aby już w ciągu roku 1907 międzymiastowa sieć telefoniczna w Galicyi uległa rozszerzeniu, stanowiącemu pełną kompensatę za dotychczasowe zaniedbanie kraju naszego na tem polu. W tym sensie „Centralny Związek fabryczny” znowu zaapelował do rządu niemniej, jak do miarodajnych krajowych czynników.

= Bank austriacko-węgierski w r. 1906. Zamknięcie rachunkowe za rok 1906, przedstawione na walnem zgromadzeniu Banku 10 bm. wykazuje zysk 21,189.069 kor. Jest to największy zysk, jaki Bank ten od swego początku osiągnął; w roku poprzednim wynosił tylko 13.8 mil. kor. Zysk ten, stosownie do nowej ustawy organizacyjnej Banku rozdzielono między udziałowców i rządy obu państw monarchii tak, że udziałowcy otrzymali 13,562.482 kor., co wynosi 64.57 proc. od 210 milionów wpłaconego kapitału, czyli 90.40 kor. na akcję, rządy zaś 6,102.920 kor. Do funduszu rezerwowego przeszło 1,278.906 kor., do funduszu pensyjnego 255.781 kor.

Wielki zysk zeszłoroczny przypisać należy głównie ogromnie wzmożonej czynności Banku, jak i wyższej stopie procentowej, choć była ona utrzymana w granicach umiarkowanych. Podczas gdy na jesieni stopa procentowa emisyjnych banków zagranicznych wynosiła do 6 proc., Bank austriacko-węgierski zdołał utrzymać się przy stopie 4.5 procentowej, wyświadczaając tem wielką przysługę austriackiemu przemysłowi i handlowi. To też na walne zgromadzenie Banku nadeszło od gremium austriackich kupców pismo dziękczynne za to stanowisko Banku.

Działalność Banku wzmogła się głównie w dziale eskontowym, portfel wekslowy Banku wynosił w ciągu roku przeciętnie 100 mil. kor., a często przekraczał tę cyfrę. Dochód z eskontu był o 10 mil. kor. większy, niż w roku zeszłym.

Najwyższy zysk Banku nie przyniósł jednak akcyonariuszom najwyższej dywidendy, gdyż ta była już znacznie wyższa, w 1899 r. wynosiła ona 8.5 proc., a to wskutek nowej organizacji Banku, przepisującej, że od zysku ponad 6 proc. kapitału udziałowego 3/4 przypada rządowi, a 1/4 akcyonariuszom.

Rząd prócz 6.1 mil. udziału w zyskach, osiągnął nedto z Banku 5-procentowy podatek od biletów, obowiązków do podatku, w sumie 470.633 kor., a jeżeli do tego doliczyć podatek dochodowy, to rządy obu państw monarchii osiągnęły z Banku 9 milionów dochodu, w stosunku: 57.32 proc. Austria, 42.68 Węgry.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 17 stycznia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.65 do 7.80, pszenica na terminy 7.40 do 7.60. Zyrto gotowe 5.80 do 6.—, żyto na terminy 5.70 do 5.80. Owies obrotowy gotowy 7.10 do 7.40, Owies obrotowy na termin 6.90 do 7.10. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7—7.60. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6.75 do 7.25, groch do gotowania 8.50 do 9.50, Wyka 5.90 do 6.20. Bobik 5.80 do 6.—. Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50— do 60—, konieczna biała 30— do 40—, koniecz. szwedzka 60— do 75—. Tymotka 21— do 24—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37.50 do 38—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 21.50 do 22—.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta słabsze. W owie tendencja zwykła. Obróty nieznaczne.

Zmarli.

We Lwowie: Marya z Jabłonowskich Zaychowska, wdowa po adwokacie sądowym, lat 52. — Franciszek Stupnicki, właściciel fabryki maszyn, weteran z roku 1863-4, lat 54. — Tadeusz Bielecki, majster stolarski, lat 33. — Rozalia z Miedziaków Müllerowa, lat 49. — Kazimiera Sosnowska, nauczycielka prywatna, lat 19. — Ferdynand Mydlarz, muzyk teatru miejskiego, lat 67. — Wiktor Blicharski, w 72 roku życia.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Prosimy!

przed zakupem mebli i pościeli odwiedzić łaskawie nasz nowo założony magazyn pod firmą

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5.

Polecamy w ogromnym wyborze własnego wyrobu meble stylowe, jadalnie, sypialnie, kancelarye, kredensa, biórka, łóżka żelazne, otomany, sofy, meble gięte, salonki i mebelki luksusowe. — Dywany, portiere, firanki, story, kapy serwety. — Materie meblowe, narzuty, piedy, kocy, kołdry, materace, poduszki, prześcieradła i t. d.

Mając własne pracownie stolarskie, tapicerskie i pościelowe, dajemy zupełną gwarancję najlepszego wykonania naszych wyrobów.

Przy większych zamówieniach możliwie najwyższy opust.

590

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, Trzeciego Maja 5.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— Lwów, Pasaj Hausman — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowsze kroju

z prostą brylą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.



Magazyn materij na meble, Portier, Firanek do okien, Dywanów, Chodników i dekoracji pokojowych, Kapy na łóżka i Serwety — na stoły — 89

W. PRIMUS i S. IGLICKI

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzec. Grand Hotelu

MEBLE do salonów, sypialni, jadalni oraz męzkich

pokoł. — TAPETY. — Własna pracownia tapicerska.

Wiosna w zimie!

Codziennie świeże kwiaty z Riwiery

Firma

F. W. Starcka Synowie

plac Maryacki 1. 6.

(Adres telegraficzny: Starck, ogrodnik, Lwów)

poleca na obecny karnawał:

kwiaty cięte, bukiety ślubne, balowe, korylionowe, najmodniejsze wiązanki po możliwie najniższych cenach. Najgustowniejszy układ, kolory i gatunki dobrane przez fachowo wykształcone siły i sensacyjnie adjustowane. Przepiękne róże, wspaniałe gwoździki białe, kremowe, czerwone — fiołki, lewkonie, margarety, kamelie etc. etc.

Z własnych, parą ogrzewanych, największych w kraju hal cieplarnianych, może o każdej porze i w każdej ilości dostarczyć bzy białe, konwalie, sensacyjne storczyki, hiacenty. Pachnące tulipany zawsze na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą, ręcząc, że kwiaty przybędą w najodleglejsze miejsca w dobrym i świeżym stanie. 593



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —

Rok założenia w roku 1853.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania

który nie posługuje się agentami.

Nauka haftu bezpłatna.

Cenniki gratis i franco.

Przyjmuje również maszyny do szycia wszystkich systemów do naprawy. 34

Lwów, Hotel Zorża.

JOZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.



Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Poszukuję rutynowanego nauczyciela do angielskiego. Korzystne warunki wymagane. Ludwik, poste rest. Podzanicze. 872

Szkółka sztuki stosowanej ul. Słowackiego 18, zbiorowe lekcje 3 razy tygodniowo. Wpisy codziennie od 10-12 i od 3-4. 349

Wielu uczniów, synów zaślubionych rodziców, przynajmniej pensjonat wychowawczy Chomickiego i Szczurkiewicza, Kadecka 4. 14007

Posady poszukiwane

Koncypiant adwokacki z praktyką sądową szuka posady. Oferty pod „Polak” poste rest. Sambor. 408

Rutynowany koncypiant z przeszło czteroletnią praktyką powiatową poszukuje posady. Zgł. pod: „Dr. M. R.” do Adm. Słowa pol. 837

Pomocnica pocztowo-telegraficzna poszukuje posady. Poczta Rożnów „Maryla”. 851

Kuchalcer poszukuje odpowiedniej posady, kontrolora, rachmistrza, kasyera pr. Lwów B. W. 845

Wolny pomocnik poszukuje miejsca w drogerii. Bliska wiadomość: J. Helfeld, Stanisławów, Rynek 13. 838

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady od marca. Zgł. pod „Magister 3” Adm. Słowa pol. 646

Ścisły z chlubnymi świadectwami i długoletnią praktyką, obznajomiony z kulturą lasowemi i gospodarstwem rolnem poszukuje posady. „F. K.” poste restante Lwów. 877

Długoletni pomocnik aptekarski wykonujący wszelkie czynności magistra, doskonały defektant z polecaniem świadectwem poszukuje posady w drogueryi. Zgłoszenia Mensch. 905

Pomocnik handlowy działu korzennego i śniadankowego (bufetowiec) poszukuje posady. Zgłoszenia Admin. „Słowa Pol.” pod „Bufetowiec”. 902

Panna z kaucją, obznajomiona z prowadzeniem ksiąg, poszukuje posady w sklepie, aptece itp. Adres: Księgarnia kolejowa Brody. 886

Aspirant farmacji z 6-letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: Juliusz Rottenberg, Brody. 900

Osoba lat 24, łagodna, przystojna, brunetka, miła w obcowaniu, na wsi wychowana przy gospodarstwie, Polka inteligentna, córka powstańca (1863 r.) przyjmie samoistny zarząd domu u człowieka wyrozumiałego. — Wymagania skromne, li tylko dobre traktowanie ewent. zaciąganie pożyczki 2000 kor. za spłatą pod korzystnymi warunkami na utworzenie interesu. Zgłosz. „Stante pede” pr. Lwów. 894

Wdowa posiadająca chlubne świadectwa poszukuje posady zarządczyni domu lub do księdza. „P. R.” rest. Lwów. 893

Młodziutka młoda poszukuje pobocznego zajęcia w godzinach wieczornych, wszelkie propozycje przyjmie. Zgłaszaczka w 21 bm. pod adresem „Chętny” poste restante Lwów. 891

Posady zaopiekowane

Ekonomka w średnim wieku z dłuższymi świadectwami, żonata — przyjmie. Odpisy świadectw, których niezwraça pod „Akuratność” poste rest. Toporów. 835

Adwokat dr. Baran w Horodence poszukuje rutynowanego koncypianta. Referencje pożądane. 522

Młodego pomocnika z handlu korzennego poszukuje handel St. Romanowicza w Kutomii z prowincji mają pierwszeństwo. 787

Ukończony słuchacz szkoły przemysłowej z praktyką budowlaną znajdzie zaraz zajęcie. Zychowicz, ul. św. Marka 2. 633

Poszukuje się starszej panny, obznajomionej z szyciem, z dobrymi świadectwami długoletnimi, Hetmańska 22. 869

Poszukuję zaraz bardzo porządnej, pracowitej gospodyni, znającej się na kuchni, do prowadzenia większego gospodarstwa. Pension Exquisite Sykstuska 23, między 3 a 5-tą. 862

Potrzebny jest praktykant do handlu korzennego i win z początkową praktyką. Józef Aleksandrowicz, Jordanów. 848

Budzynowski c. k. Notaryusz w Przemyślu poszukuje do substytucji uzdolnionego kandydata notaryalnego od 1 kwietnia lub maja 1907. 876

Potrzebny kasyer lub kasyerka z kaucją 300 zł. Zgłosz. tylko osobiste do teatru papug Pasaż Mikolascha. 903

Magister farmacji, obznajomiony z praktyką wielkomięską znajdzie umieszczenie w aptece we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy od 1 marca. Oferty bez odpowiedzi zostają nie uwzględnione. Brückner właściciel apteki. 897

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomoci być nie możemy.

Listów polecanych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Kalafiory piękne różę, sztuka 50 halery wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 675

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2

poleca 13914

wyborne

mieszanki kaw codzienne świeżo palonych:

1 kg. Melange Nr. 1 zł. 2-80
1 „ „ Nr. 2 „ 2-40
1 „ „ Nr. 3 „ 2-
1 „ „ Nr. 4 „ 1-60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i oznaczają się znakomitym smakiem i zapachem oraz wielką wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

Kupno i sprzedaż

Portepiani i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie fortepianów istniejącym od r. 1841. J. MUŠIL dawniej J. Balke we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 538

Praktyczne prezenta po niższych cenach poleca Skład piórien korczyńskich, Lwów Halicka 16. 13508

WIELKI WYBÓR

prawdziwe oryentalno-perlickie dywanów: Bocchara, Afghan Beludżistan, oraz smyrneńskich, w rozmaitych wielkościach, po nader niskich cenach. Kopernika 17. 817

Nieznane w użyciu Chri-stopfa srebro stołowe poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 8. 768

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennik żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Przedam 2 psy niemieckie krótkowłose, 10 miesięczne z rodowodem i 1 psa kompletnie ułożonego. K. L. Przemyśl, Świętojańska 16. 322

Portepian krótki w dobrym stanie tania sprzedaż Karol Marecki, Batorego 34. 883

1 kilo pierza gęsiego tylko 2 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, po 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klg. za pobraniem pocztowem. — M. Krasa, handel pierzem w Pradze (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 659

Brzytwy



wyrobu własnego, najlepszej jakości w cenie 3, 4, 5 i 6 k. poleca 13885

A. RATTINGER

nożownik, Lwów, Halicka 15.

DO SPRZEDANIA

1) Maszyna parowa (Zieleński) 35 PS.
2) Dwa kotły parowe po 50 m. pow. ogrz. po 8 atm.
3) Maszyna parowa (Breitfeld Danek) 10 PS.
4) Dynamo (Siemens-Halske) 110-150 V. dla 6 ipół konia. Kraków poste rest. „Maszyn”. 830

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie otrzymała na skład główny: „Studia Antoniego Mazanowskiego, Gorkij, Czechow, Wieresaiew, Andrejew. — Cena kor. 4.— Do nabycia we wszystkich księgarniach. 898

Do sprzedania wspaniałe tyfki, hafty ręczne po 5 p. generalowej Ziemi Podolskich Humińskiej, do obejrzenia od środy w administracji Hotelu Imperial lub Nr. 23. 878

Tielego herbata odtłuszczająca, znana jako dobry środek, specjalność przeciw tyfotli, pod gwarancją nieszkodliwa. Pakiet kor. 2. Dostać można w aptece pod srebrnym orłem przedtem Z. Rucker, Lwów. 68

NA RATY! LEKSYKON Meyer 20 tom., Brockhaus 17 tomów najnowsze wydanie, dr. Sokolowskiego: Dzieje Polski ilustrowane, Album Grotgera, Mattejki, Piotra Stachewicza do słynnej powieści Henryka Sienkiewicza: „Quo vadis”, dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego 13 tomów, Biblioteka pisarzy polskich 81 tomów i t. d.

na spłatę w bardzo drobnych ratach miesięcznych. Szczegółowy cennik na żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie i franco. — Zgłoszenia: Lwów, Fach pocztowy 72. 887

Interesy handlowe

10.000 do 30.000 kor. do umieszczenia na drugiej hipotece kamienicy lwowskiej. Dom komisowy „Merkury” Lwów, Polna 1. 14. 825

Nieruchomości

Dom z ogrodem do sprzedania, ul. Lelewela 9. 651

Kamienica w najzdrowszej dzielnicy Krakowa do sprzedania lub zamienienia na majątek ziemski. Zgł. A. K. za kwitem inser. poste rest. Kraków. 847

Sprzedam folwark obok Jezni 300 morgów jest 60 morgów dębiny. Adwokat Błażejowski, Lwów. 761

Poszukuje się majątku w wschodniej Galicji do 500 m. dobrej gleby, ekomasowanej, dobre budynki z gorzelnią długim bankowym do kupna dla chrześcijanina Polaka. — Zgł. pod „Majątek” do Adm. Słowa. 636

Kamienica dwupiętrowa przy ul. Chorażczyzny o dwóch frontach do sprzedania. Wiadomości ustnych lub pisemnych, udziela adwokat dr. Steffo, Kopernika 5. 908

Kamienicę we Lwowie kupię za płacę gotówką jakoteż udziałami kopalni naftowych. Szczegółowe oferty Drohobycz „Kamienica” restante. 884

Mieszkania i sklepy

Trzy pokoje z kuchnią, Kopernika 5 do wynajęcia. 823

Inteligentna panna poszukuje pięknie umeblowanego pokoju w wysokim parterze lub na 1 piętrze, ewent. z obiadem. Zgłoszenia pod „Deutschesheim” poste rest. Lwów. 826

3 pokoje, kuchnia, w parterze ul. Bema 21, zaraz do wynajęcia. — 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, w parterze pl. Bema 5, od 1 lutego do wynajęcia. Wiadomość u dozorcycy. 868

Dla pomieszczenia uniwersyteckiego zakładu dentystyki poszukuje się do wynajęcia w samym śródmieściu odpowiedniego lokalu z trzech ewent. czterech pokoi dużych, jasnych, na pierwszym lub drugim piętrze od frontu. Roczny czynsz nie może przekraczać 1800 koron. Zgłoszenia przyjmuje Doc. dr. Gońka, Lwów, Kopernika 1. 808

3 pokoje, kuchnia, słoneczne frontowe od 1 lutego. Ul. Hausnera 5. 885

Do wynajęcia willa od 1 lutego 4 pokoje, kuchnia, łazienki, Ul. Piaskowa 4. 375

Akademicka 3 pięć pokoi kuchnia, pokój służbowy. Zaraz do wynajęcia. 899

Pokój duży, frontowy z kuchnią 1 piętro do wynajęcia Zimorowicza 20. 892

4 pokoje, tudzież 3 pokoje z łyż, przedpokojami, kuchnią, spiżarnią, łazienkami do wynajęcia ul. Bartosza Głowackiego 17. 880

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostabienie na tle neurastenii leczy 30 Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Mężczyzna inteligentny, szarytyn przystojny, lat 30 katolik właściciel dóbr ziemskich z braku znajomości pragnie poznać w celu matrymonialnym starszą pannę lub młodą wdowę bezdzietną, któraby również posiadała większy majątek. — Rzecz traktowana seryo. Dyskrecja pod słowem honoru. Tylko z fotografią listy przesyłać. Oferty: „E. J.” Teatralna 1, III piętro drzwi na prawo. 828

Posada objęta — wszystkim oferentom dziękuje. 904 Magister.

OKAZYJNIE!

toalety damskie, wykwinne, zupełnie nowe balowe, wizytowe, futra, okrycia, sorties, kosztowna bielizna, materiały, sztuczne kwiaty, (balowe meble antique, kilimy, strój polski etc. Ziemiałkowskiego 6, I p. na lewo, od g. 12-2. 846

NIE TRZEBA! z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyjątkowy skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ pertówka 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1-40 ct. półkg.
Moring familijna 1-60 „ „ „
Kaysow dobor. 1-80 „ „ „
Souenong wysm. 2- „ „ „
„ najlep. 2-50 „ „ „
Kintuk arom. 3- „ „ „
Wszystki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem z pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Nakładem Słowa Polskiego

wyszyła powieść

DOROTY GERARD

Nieprawdopodobna Idylla

(Przygody angielskiej rodziny w Galicji).

Przekład z angielskiego.

— Cena egz. K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 11357

Wielka WYPOŻYCZALNIA

Kazimierza Lewickiego

Lwów, plac Maryacki 10.

wypożycza po bardzo niskich cenach:

PORCELANĘ

SKŁO

CHIŃSKIE SREBRO

ALPAKĘ

na bale i wieczorki także na prowincję. 599

Pytanie:

Jakie są korzyści spółek losowych, założonych na zasadzie art. 266-270 kod. handl. ???

Odpowiedź:

Nadzwyczajnie! Ponieważ kupując tylko 2 losy tureckie i wypłacając cenę kupna w 36 ratach po 12 k. 50 h. (inne koszty wykluczone!) gra się przez cały czas spłaty na

100 losów tureckich

Ciągnięcie najbliższe już 1 lutego. 901

Główna wygrana: Fr. 300.000.

Prosimy o rychłe przystąpienie, wzgl. zażądanie bezpłatnej oferty. Losy tureckie pojedynczo sprzedajemy po 200 k. (w ratach po k. 7.)

DOM BANKOWY ROHATYN i ULAM SYKSTUSKA 8.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółzach i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi tężenie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych naśladownictw — prosimy żądać zawsze: oryginalnego opakowania „Roche”.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazylija (Szwajcarya).

303

„Roche”

Do nabycia na zlecenie lekarza w aptekach po k. 4— za fiaskę.

R. G. Krzemieński

ul. Kosciuszki 1. 1. róg Sykstuskiej, przystanek tramwaju elektrycznego

Na karnawał dla Pań i Panów

Ordery kotylionowe w wielkim wyborze od najwspanialszych. Perfumy wytworne wszelkich zapachów w kasetkach i bez od 10 ct. do 5 zł. sztuka. Mydła wykwaszone w kasetkach i bez od 2 ct. do 2 zł. szt. Puder znakomity ryżowy natłuszczony i suchy, biały, różowy i kremowy od 10 do 60 ct. Krem do twarzy, róż, pomadki do ust, ołówki do brwi, woda kolońska itd.

Oraz ma na składzie:

Mydło poziomek sekrét piękności i młodości, Tarzańskie, Teatralne, Japońskie, Wschodnie piękności, Dziegiowe odmładzające, migdałowe, kokosowe, piaskowe, żółtkowe, czarne fiołkowe, rumiankowe dla dzieci, macierzankowe, natłuszczone, od łupieżu, neutralne, alkaliczne od węgry i pryszcz, sosnowe, do kąpiei pływającej, do golenia i do prania itd. — „TLENOL” woda do ust i proszek do zębów Prof. Jagiel. Wszelkacy Dra Napol. Cybulskiego. — Papier listowy w kopertach i kasetkach wytwornych, notesy, notatki, zeszyty, ołówki, pióra, rączki, raderki, bibularze, atramenty zwykłe i kolorowe, guma arabska, kałamarze, farba do stampili, pędzle, farby, zeszyty nutowe i papier, zeszyty rysunkowe i papier, szkicowniki, papier urzędowy i kupiecki, bilety wizytowe czyste, oraz litografuję i drukuję, widokówki w największym wyborze, tutki cygaretowe, szczoteczki do zębów i sukien, opaski do wąsów, lusterka, proszek do czyszczenia szlachetnych metali, waselina, pasta do obuwia i czernidło i dużo innych przyborów kosmetyczno-toaletowych i kancelaryjno-szkolnych. 829

Ceny najtańsze.

Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

„Merkury”

GAZETA
LOSOWAŃ I
HANDLOWA

Dokładne wykazy wszystkich cięgnięć. 143

Popularny dział handlowy i giełdowy. Bezstronne wskazówki i lokacyi kapitałów.

Bezpłatne dodatki:

Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy.

Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal.

Adres: Administracja „Merkurego”
Kraków, Rynek gł. 5.

Karnawał 1907

Na ogólne żądanie otrzymujemy na składzie

Nieznany Pilzner mieszczański

Marka B. B.

596

w beczułkach 1/8 h. = 12 1/2 ltr.

WINA

austryackie, węgierskie, reńskie i francuskie.

Koniaki francuskie oryginalne itd.

w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych poleca

Maks Wixel i Syn

Telefon nr. 97.

Lwów, ul. Krakowska 1. 14.

Treść numeru 1-go

BLUSZCZU:

Szczęście i cień jego (opowieść noworoczna), przez Z. Seidlerow. — Bez celu, powieść, przez M. Gawalewicza. Z doby obecnej, S. Gorskigo. — Z Nowym Rokiem, (wiersz) T. Kończycza. — Rodaczki nasze pod zaborem pruskim, przez Z. Bielicką. Kłatwa miłości, K. Rakowskiego. — Wobec hasel równouprawnienia, przez N. J. — Do Matek, S. Poraja. Ellen Key w świetle postępowych dążeń ruchu kobiecego M. C. Przeworskiej. — W sprawie „Związku pracujących umysłowo Polek” dra S. Zdzarskiego. Ze sztuk plastycznych, przez Z. S. Stankiewiczównę. — Chwila bieżąca. Guy Chatepeure’a, Przygody panny Heni, powieść. — Wyznania kobiety, powieść M. Adams. — Dodatek: Opisy ubiorów, bielizny, robót ręcznych. Wielka Tablica Krojów.

Dla rocznych prenumeratorów Bluszcza, którzy wnieśli rubli 2— za 20 tomów z przes. rb. 3 kop. 20 „Książnicy”, dołączany jest tom utworów zakazanych Gorkiego, Andrejewa i Korolenki pt. GODZINY WIEZIENNE.

Administracja Bluszcza (Nowy Świat 41, w Warszawie) na żądanie numery okazowe wysyła gratis. 879

Jan Jarzyna, jubiler i złotnik poleca bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach. Lwów, pl. Maryacki 4. 35

Mimo znacznego podwyższenia cen surowca postanowiłem nadal wysyłać franco za nadesłaniem

37 centów markami STAMPILIE kauczukową kompletną w dwóch liniach, zawierającą imię i nazwisko, miejscowość lub inną dowolną treść.

Krajowa fabryka pieczęci

A. Garfunkel
rytownik

Lwów, ul. Karola Ludwika. Rok założenia 1894. Poduszeczki patentowane w każdym kolorze po 20 ct. 10035

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 984 (Czechy). Prawdziwe nikielowe zegarki Remontol z kotwicą razem z łańcuszkiem i futerałem skórzanym k. 4.—, 3 sztuki k. 11'50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontol k. 7'80, prawdziwy srebrny łańcuszek, waga 15 gramów k. 2'50. Żadne ryzyko! Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy. 91

Do wyrobu dachówek poleca

Farby cementowe we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich jedynie

ALOJZY HÜBNER
Lwów. 53

Konkurencyjny budzik

systemu amerykańskiego, dobrze idący, w najlepszym gatunku z 3-letnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód. Cena kor. 2'90, 3 sztuki k. 8.— z cyferblatem świecącym się w nocy sztuka kor. 3'30, 3 sztuki 9 kor. Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub pieniądże się zwraca. Wysyłka za zaliczką lub poprzeciem nadesłaniem należytości.

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrada

Brüx, Nr. 990 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami zegarków, towarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franko. 94



Karol Schleifer

Wiedeń, 1, Stephansplatz 2/b, 351 wchód także pod bramą.

Specjalny dom Specjalny dom „Zum Gummikönig”.

Nowości w paryskich specjalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

Rok założenia 1695



Rok założenia 1695

Najstarsza marka prawdziwej wody kolońskiej.

Wszędzie do nabycia.

Główny skład dla Galicji:

197

Laboratorium „Reforma”

Lwów, ul. 3-go Maja.

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.

Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku. Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.

2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodownika i mięty. Staranność i czystość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze.

Kompanija wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep. Drôme (Francia). 165

Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

Konkurs.

Przy magistracie miasta Brzeżan jest do nadania natchmiast posada BUDOWNICZEGO miejskiego z placą roczną 2000 k., tudzież podwyższeniem tej placę po 200 k. po 5, 10, 15 i 20-letniej nienagannej służbie.

Wymaga się ukończonych studiów technicznych i przynajmniej dwuletniej praktyki w tym zawodzie, a ewentualnie kwalifikacji przepisanej rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 29 maja 1891 nr. 67 Dzukr. i z dnia 26 grudnia 1893 nr. 193 Dzpp. i dowodu nieprzekroczonego 40 roku życia. 780

Podania należyćcie udokumentowane należy wnieść najdalej do 1 lutego 1907.

Z MAGISTRATU

Brzeżany, dnia 11 stycznia 1907.